

**Każdy z nas będzie miał
w swoim życiu
najradośniejszą chwilę
– zmartwychwstania.**

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII
Nr 04 (250)

Kwiecień 2019



Giovanni Antonio Boltraffio i Marco d' Oggiono (1473-1528), *Zmartwychwstanie Chrystusa ze św. Leonardem i Łucją*



Szymon Czechowicz, *Chrystus ukazujący się apostołom po zmartwychwstaniu (Zmartwychwstanie)*, 1758.
Olej na płótnie. 45 x 63 cm. Muzeum Narodowe w Krakowie

W dniu 2 kwietnia minęła 14. rocznica odejścia „do domu Ojca” św. Jana Pawła II. Dla niektórych parafian ten dzień łączy się ze wspomnieniem pielgrzymki do Krakowa i Łagiewnik. To w drodze powrotnej dowiedzieliśmy się o Jego śmierci. Wcześniej uczestniczyliśmy symbolicznie poprzez przekaz telewizyjny w Jego ostatniej Drodze Krzyżowej w Koloseum. Widzieliśmy Go w prywatnej kaplicy tulącego się do krzyża.

W tym miesiącu – 12 kwietnia – przypada 17. rocznica śmierci ks. kanonika Eugeniusza Ledwocha, założyciela Parafii, jej pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła.

Trzy lata temu, 2 kwietnia, zmarł po ciężkiej chorobie nasz parafianin, poseł na Sejm RP, śp. dr Artur Górski. W naszym kościele pozostały po nim pamiątki – ufundowane z Jego inicjatywy: tablica Konfederacji Barskiej, tablica Smoleńska i tablica Wołyńska, a także ofiarowane przez Parlament Węgierski popiersie kandydata na ołtarze Janosa Esterhazego.

W dniu 27 kwietnia 2014 roku odbyła się w Watykanie na Placu Świętego Piotra kanonizacja Jana XXIII i Jana Pawła II.

***Tegoroczne Święto Paschy przeżywamy w piątą rocznicę
kanonizacji św. Jana Pawła II.***

***Spójrzmy z chrześcijańskim optymizmem i ufnością
na wszystkie wydarzenia w naszej Ojczyźnie i w naszym życiu.***

***Niech Kanonizacyjna Iskra Miłosierdzia umacnia nas
i będzie znakiem naszego otwarcia się na duchowe dziedzictwo
Papieża Polaka, św. Jana Pawła II.***

***Ks. Proboszcz, Kapłani pracujący w parafii
i Redakcja Brata***

Wy, którzy budujecie świat, nie odrzucajcie Chrystusa

Oreędzie wielkanocne „Urbi et orbi” św. Jana Pawła II – 1980 r.

1. „Zobaczyła odwalony kamień” (J 20,1).

W zapisie wydarzeń Dnia, który nastąpił po szabacie, te słowa posiadają znaczenie kluczowe.

Przybywa Maria Magdalena, przybywają inne niewiasty na miejsce, gdzie w piątek wieczór położono Jezusa. Położono w grobie nowym, w grobie, w którym nikt jeszcze nie leżał – w grobie wykutym w skale. Grób znajdował się u podnóża Golgoty, na której skonał Ukrzyżowany – i setnik przebił bok, aby stwierdzić, że skonał naprawdę. W prześcieradła owinęły Jezusa czule i miłosierne ręce niewiast, które wraz z Matką i Janem, umiłowanym uczniem, były przy Jego śmierci. Jednakże zbliżał się szybko zmierzch – i zaczynał się paschalny szabat. Namaszczenie Chrystusowego umęczonego, świętego ciała musiały szlachetne i kochające Go niewiasty odłożyć do innej okazji, do najbliższej, kiedy to wedle religijnego prawa Izraela będzie możliwe.

Udają się tedy do grobu po szabacie „bardzo rano”, czyli o pierwszym świtaniu, zatroskane o to, jak poradzą sobie z kamieniem, który położono u wejścia do grobu, a potem jeszcze zapieczętowano.

I oto, kiedy przybyły na miejsce, zobaczyły odwalony kamień.

2. Ów kamień położony na odrzwiach grobu stał się niemyym świadkiem śmierci Syna Człowieczego. Takim kamieniem zamykało się życie ludzi, życie tylu ludzi na cmentarzu Jerozolimy; życie wszystkich ludzi na cmentarzach całej ziemi.

Pod ciężarem grobowego kamienia, za jego masywną przesłoną, dokonywało się w ciszy grobu dzieło śmierci: przemieniał się z wolna w proch ziemi człowiek, który „z prochu powstał, w proch się obracał” (por. Rdz 3,19).

Kamień położony na grobie Jezusa pod wieczór Wielkiego Piątku stał się – jak wszystkie kamienie grobowe – niemyym świadkiem śmierci Człowieka: Syna Człowieczego.

O czym świadczy ten sam kamień nazajutrz po szabacie, w pierwszych zaledwie godzinach dziennego brzasku?

Co mówi? O czym świadczy ten odwalony kamień?

Ewangelia nie znajduje gotowej ludzkiej odpowiedzi, która by wystarczyła. Nie pojawia się ona na ustach Marii Magdaleny. Gdy przerażona nieobecnością ciała Jezusa w grobie, w którym Go położono, biegnie do Szymona Piotra i drugiego ucznia, którego Jezus miłował (por. J 20,2), jej ludzka mowa znajduje tylko te słowa na określenie tego, co się stało: *Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono* (J 20,2).



Ale także Szymon Piotr i ów drugi uczeń, którzy za nią pobiegli na miejsce, a tam Piotr *wszedł do grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na głowie Jezusa, leżącą... oddzielnie* (J 20,7). Wtedy wszedł także drugi uczeń, ujrzał i uwierzył; obaj jeszcze *nie rozumieli Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych* (J 20,9).

Ujrzeni tylko i zrozumieli, że nie udało się ludziom przywalić Jezusa z Nazaretu kamieniem grobowym i przypieczętować pięczęcią śmierci.

3. Kościół, który dzisiaj, jak co roku, wraz z Niedzielą Zmartwychwstania kończy swe Triduum Paschalne, śpiewa z radością te słowa starożytnego Psalmu:

*Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech dom Izraela głosi:
Jego łaska trwa na wieki ...
Prawica Pańska wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żył będę
i głosił dzieła Pana...
Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana
i cudem jest w naszych oczach.
(Ps 118[117] 1-2,16-17,22-23).*

Budowniczość śmierci Syna Człowieczego zabezpieczają grób strażą i pieczętują kamień (Mt 27,66). Często budowniczość świata, za który Chrystus chce umrzeć, usiłowali położyć kamień ostateczny na Jego grobie.

dokończenie na str. 4

Wy, którzy budujecie świat, nie odrzucajcie Chrystusa

dokończenie ze str. 3

Ale kamień pozostaje zawsze odwalony z Jego grobu. Kamień: świadek śmierci – stał się świadkiem Zmartwychwstania:

Prawica Pańska moc okazała (Ps 118[117]16).

4. Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstanie Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana.

Kościół głosi, że żyje Ten, który stał się naszą Paschą. Ten, który umarł na krzyżu, objawia pełnię Życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga”, usłyszcy orędzie Zmartwychwstania.

Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga”, którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy „śmierć Boga” nie niesie w sobie nieuchronnej „śmierci człowieka”!

Chrystus zmartwychwstał, aby człowiek znalazł autentyczne znaczenie istnienia, aby człowiek żył pełnią własnego życia; aby człowiek żył z Boga i w Bogu.

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już raz próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony.

Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiegokolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny? Którzy budujecie świat ładu... lub terroru?

Nie odrzucajcie Chrystusa:

On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia.

Chrystus zmartwychwstał pierwaj, aniżeli Anioł odwalił kamień grobowy. Potem objawił się jako Kamień Węgielny, na którym budują się całe dzieje ludzkości – i dzieje każdego z nas.

5. Umiłowani Bracia i Siostry! Z jaką radością przyjmujemy Ten Dzień, tak bardzo oczekiwany. Z jaką radością dzielimy się paschalnym orędziem my wszyscy, dla których Chrystus jest kamieniem węgielnym całego budowania.



Fra Angelico, *Zmartwychwstały Chrystus i kobiety przy Grobie*, 1440, Convento di San Marco, Florencja

Na mocy tego Węgielnego Kamienia, który jednoczy, budujemy naszą wspólną nadzieję z tymi Braćmi w Chrystusie na Wschodzie i na Zachodzie, z którymi nie łączy nas jeszcze pełna wspólnota i jedność!

Przyjmijcie od nas, Drodzy Bracia, paschalny pocałunek pokoju i miłości. Niech Chrystus Zmartwychwstały rozbudzi w nas jeszcze większe pragnienie tej jedności, o którą modlił się w przeddzień swojej Męki! Nie przestawajmy o nią błagać wspólnie z Nim! Zaufajmy mocy Krzyża i Zmartwychwstania, która jest potężniejsza od słabości jakiegokolwiek ludzkich podziałów!

Bracia Umiłowani!

Annuntio vobis gaudium magnum, quod est „Alleluia”!

6. Kościół spieszy dziś do każdego człowieka z paschalnym życzeniem: z życzeniem budowania świata na Chrystusie – i z takim samym życzeniem spieszy do całej rodziny ludzkiej!

Niech przyjmą te życzenia zarówno ci, którzy dzielą z nami orędziem Zmartwychwstania i radość paschalną – jak i ci, którzy w niej, niestety, nie uczestniczą.

Chrystus, „nasza Pascha”, nie przestaje być Pielgrzymem, z nami razem, na drodze historii, którego spotkać może każdy, gdyż On nie przestaje być Bratem człowieka w każdej epoce i w każdym momencie.

Z Placu św. Piotra na Watykanie, w Wielką Niedzielę 1980 r.





Zostań z nami, Panie

Oreędzie wielkanocne „Urbi et orbi” św. Jana Pawła II – 2005 r.

Abraham Bloemaert, *Emmaus*

1. *Mane nobiscum, Domine!*

Zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29)!

Pierwszego dnia po szabacie – tego dnia, w którym wydarzyła się rzecz niewiarygodna – tymi słowami uczniowie z Emaus zapraszali tajemniczego Wędrowca, by pozostał z nimi, bo słońce chyliło się już ku zachodowi. Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z obietnicą, lecz oni jeszcze o tym nie wiedzieli. Niemniej słowa, które słyszeli w drodze z ust Wędrowca, coraz bardziej rozpałały ich serca. Dlatego prosili Go: „Zostań z nami”. Później, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy, rozpoznali Go przy „łamaniu chleba”. A On zaraz potem zniknął. Pozostał im przełamany chleb, a w sercach słodycz Jego słów.

2. Umiłowani Bracia i Siostry,

Słowo i Chleb Eucharystii, tajemnica i dar paschalny, pozostają przez wieki jako nieustanna pamiątka męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa! Dzisiaj, w Święto Zmartwychwstania, my także powtarzamy z wszystkimi chrześcijanami na świecie: Zostań z nami, Jezusie, ukrzyżowany i zmartwychwstały! Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja dla ludzkości kroczącej drogami czasu! Ty, żywe Słowo Ojca, wlej ufność i nadzieję w tych, którzy szukają prawdziwego sensu swojej egzystencji.

Ty, Chlebie życia wiecznego, nasyc człowieka głodnego prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

3. Zostań z nami, Żywe Słowo Ojca, naucz nas słów i czynów pokoju: pokoju dla ziemi poświęconej Twoją krwią i przesiąkniętej krwią tylu niewinnych ofiar; pokoju dla krajów Bliskiego Wschodu i Afryki, gdzie nadal przelewa się tyle krwi; pokoju dla całej ludzkości, której wciąż grozi niebezpieczeństwo bratobójczych wojen. Zostań z nami, Chlebie życia wiecznego, łamany i dzielony pomiędzy współbiedniaków: obdarz i nas siłą potrzebną do wielkodusznej solidarności z rzeszami, które jeszcze dzisiaj cierpią i umierają z nędzy i głodu, są dziesiątkowane przez śmiertelne epidemie, czy padają ofiarą straszliwych klęsk naturalnych. W mocy Twojego Zmartwychwstania niech i oni staną się uczestnikami nowego życia.

4. Potrzebujemy Ciebie, zmartwychwstały Panie, także i my, ludzie trzeciego tysiąclecia! Zostań z nami teraz i po wszystkie czasy. Spraw, by materialny postęp ludów nigdy nie usunął w cień wartości duchowych, które są duszą ich cywilizacji. Prosimy Cię, wspieraj nas w drodze. W Ciebie wierzymy, w Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty jeden masz słowa życia wiecznego (por. J6, 68).

Mane nobiscum, Domine! Alleluja!



O ład społeczny dla wspólnego dobra List społeczny Episkopatu

[...] W minionych dziesięciu latach Episkopat Polski trzykrotnie zabierał głos w sprawach społecznych w formie dokumentów opracowanych przez jego Radę ds. Społecznych: *Służyc prawdzie o małżeństwie i rodzinie* [2009], *W trosce o człowieka i dobro wspólne* [2012] oraz *Chrześcijański kształt patriotyzmu* [2017]. Rocznicą ta stanowi okazję do wskazania na aktualność zawartego w nich nauczania Kościoła, do wzbudzenia w ich świetle refleksji nad obecnym stanem polskiego społeczeństwa oraz wezwania do podjęcia wzmoczonego wysiłku na rzecz budowania autentycznych relacji międzyludzkich w uporządkowanej zgodzie. Zachęcają nas do tego słowa papieża Franciszka: „nawrócenie chrześcijańskie wymaga, abyśmy rozważyli ponownie w pierwszym rzędzie to, co dotyczy ładu społecznego i realizacji dobra wspólnego” (EG, nr 182).

Społeczna misja Kościoła

Człowiek, obdarzony niezwykłą godnością i naturą społeczną, jest powołany do budowania społeczeństwa prawdziwie ludzkiego, do odpowiedzialności za nie i przeżywania go w taki sposób, aby w atmosferze wzajemnej życzliwości, solidarności i współpracy, we wzajemnej wymianie darów, tworzyć wspólnotę, w której każdy może integralnie rozwijać się w ramach wspólnego dobra. Profetyczno-krytyczne odnośnienie się do rzeczywistości społecznej stanowi część misji ewangelizacyjnej, którą Kościół wypełnia poprzez potrójne posłannictwo: nauczania, uświęcania i posługę miłości. Jest ono znakiem Królestwa Bożego, które – nie będąc z tego świata – w tym świecie się realizuje. „Nie można już dłużej twierdzić, że religia powinna się ograniczać do sfery prywatnej i że istnieje tylko po to, by przygotować dusze do nieba. Wiemy, że Bóg pragnie szczęścia swoich dzieci także na tej ziemi [...]. Dlatego pasterze korzystając ze zdobyczy różnych nauk, mają prawo wydawać opinię na temat wszystkiego, co dotyczy życia osób, ponieważ zadanie ewangelizacji pociąga za sobą i wymaga integralnej promocji każdego człowieka” (EG, nr 182).

Zgodnie z soborową zasadą autonomii porządku politycznego, rolą Kościoła hierarchicznego nie jest angażowanie się w naturalne w życiu politycznym kontrowersje ani – tym bardziej – ich rozstrzyganie. Nie chodzi o zdobycie przywilejów czy o opowiadanie się za którąś ze stron. Jednak aktualny stan polskiego społeczeństwa stanowi wyzwanie dla misji Kościoła. Rozumiejąc różnice, które są nieodłącznym elementem każdej rzeczywistości społecznej, ze smutkiem dostrzegamy istniejące w naszej Ojczyźnie podziały i konflikty, jak też brak dostatecznego zaangażowania w budowanie wspólnoty, co nie pozwala w pełni doceniać obecnego w życiu społecznym dobra. Rywalizacja polityczna dawno przekroczyła granice demokratycznych polemik pomiędzy zwolennikami różnych wizji rozwoju Ojczyzny i dotyka najgłębszych fundamentów naszej narodowej wspólnoty oraz wpływa na jej postrzeganie w kontekście międzynarodowym.

Postawy te – utrwalane i podsycane – rodzą atmosferę niezrozumienia, która od dłuższego już czasu dotyka i niepokoi wielu naszych rodaków, zarówno wierzących, jak i niewierzących, kładzie się głębokim cieniem nie tylko na sprawach publicznych, lecz także na codziennym życiu. Dotyczy to także członków Kościoła Chrystusowego, którego wspólnota „niezależnie od tego, czy jest duża, czy mała – żyje w świecie; jej warunki, jej droga, jej przykład i słowo nieuchronnie wywierają wpływ na pozostałą część wspólnoty” [1]. Pragniemy więc – jako uczniowie Chrystusa i obywatele Rzeczypospolitej – ponownie przyczynić się do budowania autentycznej wspólnoty siostr i braci budujących poprzez miłość w prawdzie (*caritas in veritate*) dobro wspólne naszej Ojczyzny.

Spory społeczno-polityczne i konieczność ich przezwyciężenia

Żyjemy w zróżnicowanym społeczeństwie. Spory czy rywalizacje są w nim czymś naturalnym. „Kościół dobrze wie, że w historii nieuchronnie powstają konflikty interesów pomiędzy różnymi grupami społecznymi i że wobec nich chrześcijanin musi często zająć stanowisko zdecydowane i konsekwentne” (CA, nr 14). Godziwe zaangażowanie w konflikt polityczny czy społeczny może być formą walki o wolność, sprawiedliwość, słusne prawa słabszych czy wyzyskiwanych.

Spór polityczny powinien być „zmaganiem się o coś”. W kontekście walki związków zawodowych o sprawiedliwość społeczną i o uprawnienia ludzi pracy św. Jan Paweł II pisał: „walka ta powinna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro [...], nie jest to natomiast walką przeciwko innym. Jeśli w sprawach spornych przybiera również i taki charakter, to dzieje się to z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości, a nie «dla walki» albo też dla wyeliminowania przeciwnika” (LE, nr 20). Jest to „walka szlachetna”, która nie ma nic wspólnego z walką klas społecznych czy stronnictw politycznych. Gorzej, jeśli „zmaganie się o coś” zostaje zdominowane przez „zmaganie się z kims”. Wówczas polityka przestaje być roztropną troską o dobro wspólne. Staje się wyłącznie walką o władzę – mniej lub bardziej wyrafinowaną grą. O ile na scenie politycznej traktowana jest ona – przynajmniej przez część aktorów – jako specyficzny polityczny spektakl, o tyle trafiając za pośrednictwem mediów do rodzinnych domów, miejsc pracy czy sąsiedzkich wspólnot, wywołuje autentyczny niepokój i często trwałe, bolesne podziały, a także zniechęcenie i zmęczenie polityką oraz wycofywanie się w sferę prywatną. Rodzi konflikty, które nie tylko utrudniają niezbędne działania na rzecz wspólnego dobra, ale mogą prowadzić do deprecjonowania podzielanych aurytetów, doświadczeń historycznych czy dorobku kulturowego – tworzących fundament narodowej wspólnoty. [...]

Doświadczenie solidarności

Warunkiem złagodzenia bolesnych nieraz podziałów i odbudowy pojednanej wspólnoty narodowej jest odkrycie na nowo doświadczenia społecznej solidarności, tak mocno wpisanego w naszą współczesną historię. Kościół uczy, że solidarność społeczna – rozumiana zarówno jako zasada porządku społecznego, jak i cnota moralna – jest formą miłości bliźniego, sposobem wzmacniania więzi społecznych (por. CA, nr 10). „Zaangażowanie w tym kierunku – przypomina *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* – wyraża się

przez niesłabnący pozytywny wkład w dobro wspólne i przez poszukiwanie punktów możliwego porozumienia także tam, gdzie przeważa logika podziału i rozbicia” (KNSK, nr 194).

Doświadczenie solidarności odegrało już raz we współczesnej historii Polski ogromną rolę. Wielki ogólnospołeczny ruch, który w roku 1980 solidarność uczynił swą zasadą i orężem, rozpoczął drogę naszej Ojczyzny do wolności, przyczynił się do obalenia ustroju komunistycznego, przygotował grunt dla pokojowych rewolucji roku 1989, stając się dla całego świata przykładem i praktyczną lekcją zastosowania zasad chrześcijańskich. Protagonista i świadek tamtych wydarzeń, św. Jan Paweł II, pisał, że: „występując przeciw reżimom opartym na sile propagandy i terroru, solidarność ta stała się moralnym jądrem «siły bezsilnych»” [2]. W solidarności ciągle jest ta sama siła. Wzywa każdego z nas do „mocnej i trwałej woli angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich” (SRS, nr 8). Tylko w postawie solidarności możliwe jest budowanie pomyślności narodowej wspólnoty.

Potrzeba nawrócenia i dialogu

SOLIDARNOŚĆ NIE MOŻE ISTNIEĆ BEZ PRAWDY. Także tej historycznej, apelującej o wzajemne wybaczenie i nawrócenie. Potrzebujemy dzisiaj nawrócenia i dialogu. Szczera gotowość do otwartej, uczciwej rozmowy jest wyrazem umiłowania prawdy, dobra i wolności, a także szacunku dla godności i podmiotowości wszystkich obywateli, bez względu na ich przekonania czy sympatie polityczne. Nawołując wszystkich uczestników polskiego życia publicznego do nawrócenia i dialogu, jednocześnie zachęcamy do odważnego otwierania się na prawdę, do której każdy uczciwy dialog przybliży i prowadzi.

Chodzi zwłaszcza o prawdę o niezbywalnej godności i prawie do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Ale także o prawdę o społecznych i ekonomicznych wyzwaniach, którym skutecznie sprostać możemy tylko wspólnie w postawie solidarności. Prawdę o tym, że żadna partia polityczna, niezależnie od swego społecznego poparcia, nie ma monopolu ani na rozwiązania, które skutecznie mogłyby odpowiedzieć na wszystkie potrzeby społeczeństwa, ani cudownej recepty na jego niedomagania. Prawdę o tym, że władzę publiczną uprawomocnia nie tylko demokratyczny wybór, lecz także jej zaangażowanie na rzecz wspólnego dobra. Prawdę o wielkości naszego narodu, która nie zamyka jednak nigdy drogi do narodowego rachunku sumienia czy szukania pojednania z innymi narodami. Prawdę o tym, że prawdziwą miarą odpowiedzialności politycznej jest troska o naszą wspólną przyszłość, a nie koncentrowanie się na bieżących sondażach popularności czy zamykanie się w sporach o trudną przeszłość. Wreszcie prawdę o tym, że miarą wielkości każdego państwa jest sposób, w jaki potrafi wspierać integralny rozwój obywateli: duchowy, intelektualny, kulturalny i gospodarczy, a zwłaszcza to, w jaki sposób potrafi towarzyszyć rodzinie – jako instytucji i fundamentowi wspólnoty – oraz wszystkim ludziom najślabszym, bezradnym i bezbronny.

Refleksja nad językiem

Aby taki dialog był możliwy, kluczowa jest refleksja nad językiem, którym posługujemy się w życiu publicznym.

Wszelki dialog kończy się wówczas, gdy język publicznych debat służy budowaniu jednostronnego i nieprawdziwego obrazu życia społecznego czy też stygmatyzowaniu politycznych oponentów. Dlatego wzywamy wszystkich uczestników życia publicznego, zwłaszcza polityków, dziennikarzy, publicystów i użytkowników mediów społecznościowych, ale także zabierających głos w gronie rodzinnym, sąsiedzkim i współpracowników, do głębokiej refleksji nad językiem używanym w rozmowach o sprawach publicznych. Jesteśmy bowiem przekonani, że jego barwność i wyrazistość można i należy pogodzić z szacunkiem zarówno dla oponentów, jak i dla odbiorców. Wyraża się on poprzez oddzielanie – wypowiedzianej w dobrej wierze – krytyki zaniechań lub błędów, od takiego sposobu formułowania ocen poszczególnych osób czy środowisk, który może być krzywdzący, czy wręcz uwłaczający ich godności. Miarą szacunku jest także ograniczenie nadmiernych emocji i uproszczeń, które fałszują rzeczywistość i zamykają drogę zarówno do politycznego kompromisu, jak i do zrozumienia całej złożoności życia publicznego.

Odpowiedzialność za język debaty publicznej ponoszą zwłaszcza środki społecznego przekazu. Dociekliwość w dążeniu do prawdy, rzetelny i uczciwy opis złożonej rzeczywistości, pluralizm prezentowanych opinii, równy dystans do wszystkich opcji politycznych, rzeczowość unikająca zbędnych emocji, daleki od jednostronności oraz uproszczeń język – to istota medialnej posługi na rzecz dialogu i dobra wspólnego. Dziennikarstwo pokoju i pojednania to posługa, której celem nie jest szukanie sensacji, ale służenie ludziom, docieranie do prawdziwych przyczyn konfliktów i wskazywanie możliwych rozwiązań [3].

Wpływ na skalę i głębokość konfliktów oraz na kształt społecznego dialogu mają jednak wszyscy obywatele wolnej Rzeczypospolitej. Dzięki rewolucji informatycznej i rozwojowi mediów społecznościowych każdy może stać się animatorem dyskusji znacznie wykraczających poza zasięg jego najbliższych środowisk. Złudzenie, że Internet to anonimowa, wirtualna galaktyka, w której każdy każdemu i o każdym może powiedzieć wszystko bez żadnych konsekwencji, rodzi wiele pokus, zbyt często skłania do mistyfikacji i prowadzi do naruszania godności bliźniego i szargania jego dobrego imienia. Dlatego pilnie potrzebny jest „chrześcijański styl obecności w świecie cyfrowym”, który „przyjmuje formę komunikacji szczerzej i otwartej, odpowiedzialnej i szanującej innych” [4], wolnej od hejtowania. Chrześcijaństwo jest orędziem wiary, nadziei i miłości. Język, którego jako chrześcijanie używamy – także w dziedzinie spraw społecznych i politycznych – powinien być tego orędzia jednoznaczny i czytelnym świadectwem.

dokończenie w następnym numerze BRATA ☞

Przypisy:

1. Benedykt XVI, *Poznanie prawdy*. Wykłady papieskie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017, s. 62.
2. Jan Paweł II, *Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, Nowy Jork, 5 października 1995.
3. Zob. Franciszek, *Orędzie na 52. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*. „Prawda was wyzwoli” (J 8,32). *Fake news a dziennikarstwo pokoju*, 24 stycznia 2018.
4. Benedykt XVI, *Orędzie na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*. „Prawda, przepowiadanie i autentyczność życia w erze cyfrowej”, 24 stycznia 2011.

Wielki Post – czas przygotowania na chwalebne Zmartwychwstanie Syna Bożego

Liturgia wielkopostna

Czas Wielkiego Postu to jakby wielkie coroczne rekolekcje, które daje nam Kościół święty. Rekolekcje zaś to czas skupienia, usunięcia się od zgiełku świata, rozmyślenia o rzeczach wiecznych, czas postu i abstynencji, dobrych uczynków, a nade wszystko modlitwy.

Św. Benedykt mówi w 49 rozdziale swojej Reguły, że życie zakonnika (możemy także powiedzieć każdego prawdziwego chrześcijanina) powinno być podobne do obserwacji Wielkopostnej; ale „ta doskonałość u niewielu się znajduje”. Jest to zapewne reminiscencja słów św. Leona Wielkiego, który powiedział, że powinniśmy zawsze być gotowi obchodzić „Święto nad świętami”, tj. Paschę, ale jakież to rzadkie!

Ponieważ słabość ludzka jest tak wielka, Kościół wyznaczył pewien okres roku na naprawienie win niedbalstwa i opieszałości, jakich dopuściliśmy się w innych czasach.

Życie chrześcijańskie jest przede wszystkim odnowieniem: *renovatio*. Wielkwtorkowa modlitwa *super populum* prosi, aby nas Bóg uzdolnił do tego odnowienia świętego: *capaces sanctae novitatis*. Odnowić się – to zamienić życie starego Adama w nas na to nowe życie, które nam wlewa do duszy Duch Jezusowy. Dlatego św. Paweł wzywa wiernych, aby w nowości żywota chodzili: *in novitate vitae ambulemus*. Mamy umrzeć sobie, a żyć w Bogu, aby przez tę śmierć dojść do zmartwychwstania. [...]

Liturgia wielkopostna przygotowuje do dwóch Sakramentów odrodzenia: Chrztu i Pokuty. Te dwa Sakramenty, *Sacramenta quadragesimalia*, są ośrodkiem całej liturgii wielkopostnej. Z tego też punktu widzenia, że jest ona przygotowaniem do nich, staje się jasną i zrozumiałą.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano Chrztu świętego dorosłym i to głównie w Wielką Noc Zmartwychwstania Pańskiego. W epoce prześladowań tytuł chrześcijanina był tytułem do męczeństwa; ten, co go nosił, musiał zatem być gotów na wygnanie, na konfiskatę dóbr, na męki i śmierć. Kościół był bardzo ostrożny w przyjmowaniu nowych członków i ustanowił okres przygotowawczy zwany katechumenatem, który trwał od dwóch do trzech lat.

Na początku Wielkiego Postu czyli „Czterdziestnicy”, kandydat zgłaszał się do swego biskupa w towarzystwie jednego lub dwóch opiekunów, którzy odpowiadali za jego szczerłość i stateczną wolę.

„Czego żądasz?” – pytał biskup.

- „Wiary.”
- „Wiara co ci dawa?”
- „Żywot wieczny”.

Następnie biskup pouczał katechumena o obowiązkach chrześcijanina, zwłaszcza o przykazaniu miłości Boga i bliźniego; wymawiał formułę egzorcyzmu, kreślił na jego czole znak Krzyża św. i dawał mu do skosztowania soli mądrości. Wreszcie zapisywał jego imię oraz imię poręczyciela do ksiąg kościelnych.

Odtąd katechumen zaliczał się do rzędu „słuchających” (*audientes*). Otrzymywał wykształcenie religijne od diakonów; był dopuszczony do tej części nabożeństwa mszalnego, którą dotąd nazywamy „Mszą katechumenów”, a obejmującą śpiewy, czytania ze Starego i Nowego Testamentu oraz homilię biskupa. Następnie katechumeni i pokutnicy na wezwanie diakona opuszczali kościół, a pozostawali sami wierni, mogący uczestniczyć w najświętszych Tajemnicach.

Modlitwy, śpiewy, lekcje, perykopy ewangeliczne Wielkiego Postu mają na celu oświecenie katechumenów. Pełno tam symboli Chrztu: Naaman Syryjczyk oczyszczony z trądu w nurtach Jordanu; ślepy od urodzenia, odzyskujący wzrok w sadzawce Siloe; wskrzeszenie syna Sunamitki przez Elizeusza, a młodzieńca z Naim przez Chrystusa; lekcje Izajasza, Ezechiela, Daniela i innych proroków – wszystko zmierza do tego jedyne go celu.

Gdy przez pilność w nauce i wzorowe sprawowanie się katechumen „słuchający” dał gwarancję wytrwania w wierze i cnocie, dopuszczano go do drugiego stopnia katechumenatu, do proszących o chrzest (*competentes*).

Od czasu do czasu odbywały się *scrutinia*, czyli egzamin, w celu sprawdzenia, czy katechumen przyswoił sobie dostatecznie naukę religii. W Rzymie liczono ich siedem w ciągu Wielkiego Postu; najważniejsze było tzw. „wielkie *scrutinium*”, w środę czwartego tygodnia.

Dziś jeszcze stacja tego dnia naznaczona jest w Mszału u św. Pawła na drodze Ostyjskiej, gdyż Apostoł narodów był katechumenom patronem i wzorem: utraciwszy bowiem wzrok na drodze do Damaszku, odzyskał go przy Chrzcisku św. Pierwotni chrześcijanie, zwłaszcza na Wschodzie, nazywali Chrzcisko „oświeceniem” (*illuminatio*), a ochrzczonych „oświeconymi” (*illuminati*).

Diakoni ustawiali katechumenów w dwa rzędy: mężczyźni po prawej, niewiasty po lewej stronie. Odmawiano nad nimi egzorcyzmy, otwierano im symbolicznie uszy ku słuchaniu słowa Bożego, po czym czytano im początek czterech Ewangelii, tłumacząc jednocześnie znaczenie symboli czterech Ewangelistów. Następnie „powierzano” katechumenom *Skład Apostolski (traditio Symboli)* po grecku i po łacinie, a tłumaczono im pokrótce każdy artykuł, zachęcając, aby go zapisali nie na tablicach kamiennych, lecz w swoich sercach. W podobny sposób „powierzano” im Modlitwę Pańską, tłumacząc po kolei każdą prośbę „Ojczy nasz”.

Msza tej środy czwartego tygodnia jest jedną z najpiękniejszych między tak pięknymi Mszami wielkopostnymi. W introicie, zapożyczonym u proroka Ezechiela, Chrystus sam zdaje się przemawiać do katechumenów: „Wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni ze wszelkich zmas waszych, i ducha nowego dam wam”. Werset zaś psalmu brzmi jakby odpowiedź wdzięcznych katechumenów: „Będę błogosławił Pana na każdy czas; zawsze chwala Jego w ustach moich”.

Msza ta ma dwie lekcje (niezawodny znak jej starożytności); pierwsza, z proroka Ezechiela, zawiera ustęp dopiero co

śpiewany w Introicie; zapowiada wygnanym żydom powrót do ziemi ojczystej i obiecuje im całkowite przebaczenie. Jak ślicznie da się to do katechumenów zastosować!

„Będziecie mi ludem, a Ja wam będę Bogiem” – mówi Pan do nich.

Graduał zaprasza ich z ojcowską miłością: „Pójdźcie, synowie, słuchajcie mię; bojaźni Pańskiej nauczę was!” Druga lekcja, z Izajasza, głosi: „Omyjcie się, czystymi bądźcie... choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, a choćby były jako karmazyn, będą białe jako wełna”.

Graduał jest zwykle echem Lekcji; toteż ten, który mszał na tym miejscu podaje, trafnie wyraża radość katechumenów z powodu zapowiedzianych dobrodziejstw: *Błogosławiony naród, którego Panem jest Bóg jego, lud, który obrał Pana na dziedzictwo sobie* (Ps 32,12).

Ewangelia mówi o uzdrowieniu ślepego od urodzenia. Jest to, jak wyżej wspomniano, symbol Chrztu, tego duchowego oświecenia. Z jaką radością musieli katechumeni powtarzać na końcu tego czytania słowa niewidomego, na które nam mszał dziś jeszcze przyklękać każe: „Credo, Domine!”

W Ofertorium składają oni słowami Dawida radosne dzięki Bogu: „Błogosławiony Pan, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego ode mnie”.

Zatrzymaliśmy się umyślnie na tej Mszy „ferii wielkiego *scrutinium*”, jak ją liturgia nazywa, aby wykazać, jak ściśle teksty wielkopostne łączą się z przygotowaniem katechumenów do Chrztu. Ceremonia tego dnia kończyła się przemówieniem biskupa i ogłoszeniem imion tych spomiędzy „kompetentów”, stających do egzaminu, którzy byli uznani za godnych przypuszczenia do Chrztu św. w Wielką Sobotę. Ci zwali się odtąd „wybranymi” (*electi*) i przez te ostatnie dni, dzielące ich od upragnionej chwili, podwajali pokutę i modły, aby się do niej jak najlepiej przygotować.

Drugą myślą przewodnią liturgii wielkopostnej jest ciągła pamięć na pokutników publicznych. Do XII wieku istniała bowiem w Kościele pokuta publiczna za jawne winy, które dały publiczne zgorzienie.

Zaczynała się ona zwykle z początkiem Wielkiego Postu i trwała do Wielkanocy. W środę do Pięćdziesiątnicy pokutnicy zbierali się w świątyni, oskarżali się z grzechów swoich, przyodziewali włosienice, a kapłani posypywali ich głowy popiołem. Gdy z biegiem czasu pokuta publiczna ustała, zwyczaj posypywania głów popiołem rozciągnął się na wszystkich wiernych bez różnicy: i to jest początek naszego „Popielca”.

Potem wobec całego ludu odmawiali, leżąc krzyżem, 7 Psalmów pokutnych, a biskup wyganiał ich uroczyście z przybytku Pańskiego, mówiąc: „Oto wypędzamy was z obrębu kościoła z powodu grzechów i zbrodni waszych, jak Adam został wygnany z Raju dla przestępstwa swego”. Chór śpiewał wtedy *Responsoria* z Księgi Rodzaju, powtarzając słowa, którymi Bóg skazał człowieka na pracę w pocie czoła na ziemi przeklętej, cierniem i ostami zarosłej. Potem zamknięto uroczyście drzwi katedry, zostawiając pokutników na dworze. *Reconciliatio*, czyli uroczyste pojednanie z Bogiem, miało miejsce dopiero w Wielki Czwartek.

Pokutnicy dzielili się na 4 klasy, czyli stopnie. Najniższą klasę stanowili „płaczący” – *flentes*; mieli oni swe miejsce na dziedzińcu kościelnym, i ze łzami błagali wchodzących do świątyni o wstawienie się za nimi do Boga.

Na drugim stopniu byli „słuchający” – *audientes*; tym wolno było razem z katechumenami stać w przedsionku bazyliki (*narthex*) i stamtąd słuchać pierwszej, dydaktycznej części Mszy św. Po Ewangelii subdiakon wyprasał ich z kościoła: „Wy, coście nieochrzczeni, wychodźcie!”

Pokutnicy trzeciego stopnia, „klęczący” – *genuflectentes*, mieli miejsce wyznaczone od drzwi kościelnych aż po samą ambonę i po wyjściu „słuchających” otrzymywali jeszcze, klęcząc z twarzą schyloną ku ziemi (stąd ich nazwa), błogosławieństwo biskupa.

Pokutnicy czwartego stopnia (*consistentes*) mieli prawo uczestniczenia w całym nabożeństwie, tylko od Komunii byli wyłączeni; nazywano ich „stojącymi” bądź dlatego, że wolno im było przez cały czas trwania Najświętszej Ofiary stać pospołu z wiernymi, bądź też dlatego, że w chwili Komunii, gdy inni wierni przystępowali do Stołu Pańskiego, oni obowiązani byli stać na swoim miejscu.

Dzisiejsza liturgia Wielkopostna nosi wyraźne ślady troski Matki-Kościoła nie tylko o pouczenie katechumenów, ale i o pocieszenie pokutników i dodanie im otuchy. Wskazuje na to cała Msza popielcowa, tak wymownie błagająca o przebaczenie grzechów: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie zamykaj ust, opiewających chwałę Twoją”. – To prośba Kościoła za pokutnikami. Oni zaś sami odzywają się w Introicie: „Panie, Ty masz litość nad wszystkimi, a nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił... Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną, albowiem w Tobie ufa dusza moja”.

W *Lekcji* prorok Joel przemawia do pokutników: „Nawróćcie się do Pana ze wszystkiego serca waszego w poście i płaczu, i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze”. A kończy tymi słowy: „Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją i przepuścił ludowi swemu”.

Traktus, wzięty z Psalmów 102 i 78, jest bardzo charakterystyczny; odmawia, a raczej śpiewa się go we wszystkie poniedziałki, środy i piątki Wielkiego Postu aż do Wielkiego Tygodnia: „Panie, nie według grzechów naszych, któreśmy popełnili, ani według nieprawości naszych oddawaj nam. – Panie, nie wspominaj dawnych nieprawości naszych; niech nas rychło uprzedzą litości Twoje, bośmy się stali biednymi bardzo. – Wspomóż nas, Boże Zbawicielu nasz, a dla sławy Imienia Twego, Panie, wybaw nas, a bądź miłościw grzechom naszym, dla Imienia Twego”.

Wszystkie modlitwy tej Mszy proszą o łaskę wytrwania w przedsięwziętej pokucie, o łaskawe przyjęcie jej przez Boga i o pomoc we wszelkich trudnościach, które świat, szatan i ciało nastreczyć nam mogą na tej drodze.

Śliczny jest szereg lekcji Ezechiela w poniedziałek, czwartek i piątek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, gdzie Bóg szczerze pokutującemu obiecuje, iż „żywotem żyć będzie, a nie umrze”; że Pan, jako pasterz troskliwy, „co było zginęło szukać będzie, co się było oderwało, przywiedzie, a co było połamane pozwiązuje”. – Wskazuje na to podobieństwo o synu marnotrawnym w sobotę drugiego tygodnia Wielkiego Postu, Ewangelia o rozgrzeszeniu jawnogrzesznicy w sobotę trzeciego tygodnia, wskreszenie Łazarza (symbol śmierci grzechowej) w piątek czwartego tygodnia. Wskazuje na to pokuta Niniwitów (poniedziałek piątego tygodnia), których Pan nazywa miłosiernie „ludem swoim”.

Wielki Post – czas przygotowania na chwalebne Zmartwychwstanie Syna Bożego

Liturgia wielkopostna

dokończenie ze str. 9

Wreszcie w czwartek tego tygodnia czyta Kościół pokutnikom historię Magdaleny, a słowa Chrystusa do skruszonej grzesznicy: „Odpuszczają się tobie grzechy... idź w pokój”, są zapowiedzią uroczystej rekonyliacji, która spłynie na nich w Wielki Czwartek. W dawnych czasach odprawiano w tym dniu trzy Msze: 1. *Missa poenitentium* o rekonyliacji pokutników; 2. *Missa chrismalis* przy świeceniu Olejów Św.; 3. *Missa in Coena Domini* (która jedynie do dziś się zachowała) o ustanowieniu w ten dzień Najświętszego Sakramentu.

Przy pierwszej z nich pokutnicy stawali u drzwi kościelnych boso, przyodziani włosienicą, z brodą zapuszczoną od Środy popielcowej. Biskup otoczony duchowieństwem odmawiał od ołtarza 7 Psalmów pokutnych i Litanie do Wszystkich Świętych. Potem zwracał się do pokutników: „Przystąpcie do Pana i bądźcie oświeceni, a oblicza wasze nie będą zawstydzone”. Na to pokutnicy, powstając z klęczek, rzucali się do nóg biskupowi, a ten wprowadzał ich do kościoła wśród śpiewu chóru: „Zaprawdę mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi i nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym”.

Po długich, przepięknych modlitwach, biskup wyciągał ręce nad pokutnikami i przyjmował ich z powrotem do społeczności wiernych uroczystą formułą, zachowaną w dawnych księgach liturgicznych; kropił ich wodą święconą, okadzał, a wreszcie zwracał się do nich słowami Apostoła Narodów:

„Powstańcie, wy, którzy śpicie; powstańcie z umarłych, a Chrystus będzie światłością waszą”.

[...] Oto jak się odbywała dawnymi laty „rekonyliacja” Wielkoczwartkowa. W niektórych krajach dziś jeszcze na tę pamiątkę udzielają po kościołach generalnej absolucji, a w Rzymie czyni to sam Ojciec Św., z loggii św. Piotra, nad ludem tłumnie zgromadzonym na placu. Ta absolucja papieaska, do której przywiązany jest odpust zupełny (przy wypełnieniu zwykłych warunków), bywa niekiedy błędnie nazwana *Urbi et orbi*; udzielana jest bowiem wyłącznie obecnym, nie zaś „miastu i światu”.

Właściwością liturgii wielkopostnej są tzw. stacje, o których już była kilkakrotnie mowa. Papież dawnymi czasy celebrował przez cały Wielki Post codziennie w innym kościele uroczystą Mszę św. w otoczeniu duchowieństwa i ludu; to nazywało się „odbywać stację”. Jeżeli Papież z jakiegokolwiek powodu nie mógł być obecnym danego dnia na nabożeństwie stacyjnym, pod wieczór akolita udawał się do niego, przynosząc mu nieco waty umaczanej w oliwie lamp palących się przy konfesji patrona danej bazyliki; podawał ją Papieżowi mówiąc: *Jube, domne benedicere*. A otrzymawszy błogosławieństwo, wygłaszał pozdrowienie: *Hodie fuit statio ad sanctam Sabinam, quae salutatur te*. Albo: *Hodie fuit statio ad SS. Cosmam et Damianum, qui salutatur te* – Papież odpowiadał: *Deo gratias*, i pocałowałszy pobożnie podany upominek, powierzał go kubikulariuszowi (szambelanowi) do przechowania. Po śmierci Papieża ta wata służyła do wypełnienia jego poduszeczki w trumnie. Było to więc wielkopostne: *Memento homo quia pulvis es et in pulverem reverteris*.

Męka Pańska w Liturgii

To w sobie czujcie, co w Chrystusie Jezusie (Flp 2,5).

Czas Siedemdziesiąticy był przygotowaniem do największej uroczystości roku kościelnego, do świąt Wielkanocy. Czas Wielkiego Postu, w pierwszych czterech tygodniach, był poświęcony przysposobieniu katechumenów do Chrztu św. w Wielką Sobotę oraz pokutników publicznych do wielkoczwartkowej rekonyliacji. Zaś od niedzieli Pasyjnej Kościół wchodzi w okres Męki Pańskiej: nie stawia nam już przed oczy upadku pierwszych rodziców i skutków grzechu, ani boskiego Mistrza poszczącego i modlącego się na górze – lecz Zbawiciela cierpiącego i umierającego na Krzyżu za zbrodnie świata, aby mu wysłużyć Odkupienie. Toteż Krzyż – acz zasłonięty na znak żałoby – stoi w centrum wszystkich modłów i obrzędów tego okresu: do Krzyża zwracają się wszystkie myśli i uczucia Kościoła, który śpiewa na jego cześć najpiękniejsze hymny triumfalne: *Vexilla Regis*, – *Pange lingua... lauream* – *Crucem Tuam* oraz klasycznie piękną *Prefację*, w której zestawia się krwią Oblubienica ociekające

drzewo kalwaryjskie z rajskim drzewem żywota: „Boże, któryś zbawienie rodzaju ludzkiego przez drzewo Krzyża postanowił, aby skąd śmierć początek wzięła, życie wytrysnęło, i aby ten (szatan), który przez drzewo (skusiwszy Ewę) zwyciężył, przez drzewo (Krzyża) też był zwyciężony...”

Wszystkie teksty liturgiczne, tak mszalne jak i brewiarzowe, mówią o Sprawiedliwym wydanym na śmierć przez zaciętych wrogów, których Psalmista porównuje z psami zjadłymi, ze srogimi lwami i jednorożcami (Ps 21). Najpiękniejsze teksty proroków Izraela przesuują się przed duszą: słyhać w nich to skargi samego Chrystusa na okrucieństwo prześladowców swoich, lub opuszczenie ze strony przyjaciół obsypanych przez Niego dobrodziejstwami; to straszne starotestamentowe przekleństwa i złorzeczenia, miotane przez proroków na Jego katów. Oglądamy straszliwą karę Bożą nad narodem bogobójczym, co nie umiał „poznać dnia nawiedzenia swego” i odrzucił miłość litującego się nad nim, zapoznanego Mesjasza.

Ale Kościół w odrzuceniu Jerozolimy chce nam też dać obraz grzesznej duszy ludzkiej, która niewiernością swą odeszła od Boga i zdradziła Jego miłość. Jerozolima pod karzącą ręką Pana rozpadła się w gruzy i już nie powstanie; lecz dusza niewierna zawsze dźwignąć się może: niech tylko idzie za

nagłym głosem Kościoła, który w Ciemnej Jutrznii tak znie-
walać śpiewa: *Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Domi-
num Deum tuum!* Nigdy bowiem nie jest za późno; prawica
Boża zawsze wyciągnięta jest miłosiernie ku nam i gotowa
nas ratować nad brzegiem przepaści: *Non moriar sed vivam.*
Uchwyciwszy się jej nie umrzemy, lecz żyć będziemy wiec-
nie (*Offertorium wielkoczwartkowe Dextera Domini*).

Szczególnie piękne są responsoria, antyfony i hymny bre-
wiarzowe *Tempore Passionis*; Kościół zebrał tu najznamie-
nitsze ustępy z Psalmów i Proroków o Męce Pańskiej; w czy-
taniach biblijnych Jutrznii przemawia najczęściej Jeremiasz.

Punktem kulminacyjnym liturgii poświęconej Męce Pań-
skiej jest Wielki Piątek, *Feria sexta in Parasceve*, jak go nazy-
wają księgi liturgiczne: „*Parasceve*” znaczy przygotowanie;
Męka Chrystusa i krzyżowa Jego śmierć – to przygotowanie
do triumfu i chwały Zmartwychwstania.

Aby zrozumieć liturgię wielkopiątkową, trzeba cofnąć się
w pierwsze wieki chrześcijaństwa. Konstantyn Wielki i jego
matka św. Helena otoczyli miejsca święte, gdzie żył i umierał
Zbawiciel, wielką czcią i troskliwą pieczą: w Betlejem i w Na-
zarecie, na górze Oliwnej i na Kalwarii stały wspaniałe świą-
tynie, uwieczniające pamiątki tajemnic zbawienia, co się tu
odegrały. Rzesze niezliczone pielgrzymów z zachodu zaczęły
płynąć nieprzerwaną falą do tej ziemi błogosławionej, „Ziemi
Świętej”, której dotykały stopy Jezusowe. Zachowały się zapiski
galijskiej pątniczki Eterii (*Silviae vel potius Aetheriae peregrina-
tio ad loca sancta.*), która koło roku 385 przybyła z dalekiej
Akwitanii, aby przeżyć Wielki Tydzień w Jerozolimie. Opisuje
ona obchody wielkotygodniowe w Świętym Mieście, z czego
łatwo wywnioskować, że nasza liturgia tych najświętszych dni
w roku wzorowana jest na zwyczajach jerozolimskich.

Gmina chrześcijańska z biskupem na czele gromadziła
się w Niedzielę Palmową po południu przed Grotą Konania
w Ogrójcu; po odśpiewaniu odpowiednich psalmów i hym-
nów oraz modlitw i ustępów z Pisma Świętego, odczytywano
Ewangelię o triumfalnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy
i procesja ruszała ku miastu, niosąc gałązki palmowe i oliwne
oraz śpiewając, jak niegdyś tłumy Zbawicielowi, „*Hosanna*”
i „*Benedictus qui venit*”; patriarcha jadąc na osiołku przedsta-
wiał osobę Odkupiciela; pochód posuwał się z Góry Oliwnej
przez dolinę Cedronu, czyli tą samą drogą, którą Chrystus przy-
był wtedy z Betanii do miasta, i dzień się kończył uroczystymi
nieszporami w jednej z głównych Bazylik Jerozolimskich.

W podobny sposób obchodzono Wielki Czwartek, gdzie
na pamiątkę Ostatniej Wieczery odprawiano pod wieczór,
w Wieczerniku na górze Syjon, uroczystą Mszę Św., przy
której cały lud przystępował do Stołu Pańskiego. Po zacho-
dzie słońca schodziło się niemal całe miasto w Ogrójcu i uda-
wało się procesjonalnie, z patriarchą na czele, na szczyt Góry
Oliwnej, gdzie spędzano noc na modlitwie aż do pierwszego
kuropania. Wtedy wśród śpiewów i modłów zstępowano do
bazyliki w Ogrodzie Oliwnym, oświeconej dwustu srebrny-
mi lampami; tam czytano Ewangelię o pojmaniu Pana Jezusa
i udawano się na miejsce ukrzyżowania, gdzie biskup miał
kazanie zastosowane do okoliczności. Nad ranem, gdy kler i
lud, zmęczony całonocnym czuwaniem, nieco odpoczął, pa-
triarcha wyjmował ze srebrnej skrzyni Drzewo Krzyża św.
niedawno przez cesarzową Helenę odnalezione, kładł je na
białe płótno rozpostarte na marmurowej posadzce świątyni,

aby kler i lud mogli uczcić tę najświętszą relikwię naszego
zbawienia. Wszyscy przystępowali po kolei, padali trzykrot-
nie na ziemię i całowali pobożnie narzędzie męki Jezusowej,
– jak to dziś jeszcze czynimy przy adoracji figuralnego
krzyża w Wielki Piątek.

Około południa wierni gromadzili się ponownie na Kal-
warii i spędzali te trzy godziny, podczas których Chrystus
wisi na Krzyżu, na modlitwie i czytaniu ustępów ze Starego
i Nowego Testamentu o Męce Pańskiej. O godzinie trzeciej
kończono nabożeństwo słowami Ewangelisty: „A Jezus rzekł:
«Wykonało się». I skłoniwszy głowę, ducha oddał”.

Czytając to opowiadanie akwitańskiej pątniczki z IV wie-
ku, mamy przed oczyma urzeczywistnienie słów Apostoła
przytoczonych na wstępie: *To w sobie czujcie, co w Chry-
stusie Jezusie* (Flp 2,5). Widzimy jak ten lud żyje w Chrystu-
sie i z Chrystusem, jak pobożnie odwiedza miejsca znaczo-
ne krwią i łzami Zbawiciela, jak wzywa się w Jego gorzką
mękę, jak uobecnia ją sobie przez samo otoczenie, przez od-
powiednie czytania, modlitwy i śpiewy, przez obrzędy pełne
powagi i głębokiego znaczenia. Pielgrzymi powracający z
Ziemi świętej opowiadali o tym swym ziomkom; ci zaś chcie-
li odtworzyć u siebie rzewne i przejmujące zwyczaje liturgii
jerozolimskiej i tak się powoli wytworzyły nasze ceremonie
wielkopiątkowe. Dla wielu katolików, nawet pobożnych, są
one dziś obce i niezrozumiałe, bo zatracili oni sens, a może
nigdy nie znali związku dzisiejszych obrzędów ze zwyczajami
starochrześcijańskimi na Wschodzie.

Dziś jeszcze przy święceniu palm i następującej po nim
procesji, obchodzimy symbolicznie: triumfalny wjazd Pana
Jezusa do Jerozolimy; w Wielki Czwartek, w którym w ko-
ściołach jedna tylko Msza się odprawia, obchodzimy uroczystą
pamiątkę Ostatniej Wieczery i pierwszej Komunii Aposto-
łów. W kościołach katedralnych, w wielu klasztorach (a daw-
niej i katolickich dworach Francji, Hiszpanii lub Austrii)
odbywał się piękny obrzęd „*Mandatum*”, czyli umywanie
nóg dwunastu ubogim. „*Pasja*”, czyli uroczyste odśpiewanie
Ewangelii o męce Pańskiej z rozłożonymi rolami, które odby-
wa się cztery razy w ciągu Wielkiego Tygodnia (w Niedzielę
Palmową wedle św. Mateusza; we Wtorek według św. Marka;
w Wielką Środę według św. Łukasza; w Wielki Piątek we-
dług św. Jana), dramatycznie uzmysławia nam całą tragedię
kalwaryjską, tak jak pątnikom z czasów Eterii czytanie czy
śpiewanie tychże tekstów ewangelicznych na samym miejscu
wypadków.

Tak jak pierwotni chrześcijanie spędzali noc na śpiewaniu
i modlitwie na Górze Oliwnej lub w Bazylice na Kalwarii,
tak my zbieramy się pod wieczór w osieroconych kościołach
i śpiewamy tzw. „Ciemne Jutrznie”: i tu rozbrzmiewają
przemian żałobne psalmy, przepiękne responsoria, przypomi-
nające treścią (a może i melodią) starogreckie chóry attyckiej
tragedii. Kto wnikał głębiej w te symboliczne obrzędy, ten
wie, jak dalekonośne mają one znaczenie. Weźmy np. ten
triangul (trójkątny świecznik, na którym osadzono tyle świec,
ile jest psalmów w Jutrznii i w *Laudes*). Świece, oznaczające
apostołów i uczniów, gasną jedna po drugiej na końcu każde-
go psalmu, na znak, że ci apostołowie i uczniowie jedni po
drugich opuszczali Mistrza podczas Jego męki.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ks. Kamil Falkowski

Pokolenie JP2 odeszło do lamusa?

W dniu kwietnia 2005 r. milkną nieprzyjazne Kościołowi media, przestępczość gwałtownie spada, na ulicach jednoczą się ludzie, przy alei Jana Pawła II płonie tysiące zniczy, a *sexshopy* zasłaniają swe witryny. Nikt nie boi się okazać emocji, wiara przestaje być sprawą prywatną, budzi się entuzjazm Nadziei.

Moment odejścia do Domu Ojca i dni żałoby to czas szczególny, rządzący się innymi prawami niż codzienność. Wydarzenie odsłaniało nowy wymiar rzeczywistości, w którym ludzie są razem, wszyscy życzliwi i dobrzy.

82 proc. Polaków przyznaje, że nauki i osoba papieża Jana Pawła II wpłynęły na ich życie – wynikało to z sondażu *Homo Homini* dla Polskiego Radia. Co się zmieniło przez 13 lat? Czy poznaliśmy nieco nauczanie Papieża? Jak dziś młodzież reaguje na Jana Pawła II, który *wielkim Papieżem był?*

Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina...

Ważne wydarzenia i święta kiedyś się kończą i wówczas powracamy do codzienności. Zdaniem prof. Hanny Świdar-Ziemby ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, w taki sposób przeżyli śmierć Papieża ludzie starsi: weszli w wydarzenie i z niego wyszli. Po jakimś czasie próbowali je w różny sposób przedłużać lub przywoływać. Rodziły się chociażby pomysły nadawania ulicom i szkołom imienia Jana Pawła II.

Nieco inaczej te dni zapisały się w pamięci młodych ludzi. Dla nich (dla nas!) był to jedyny papież, ten *od zawsze*. Dlatego tak głęboko przeżyli jego odejście. Intelaktualnie i emocjonalnie zarazem.

Pozwolę sobie na małą prywatę. Otóż pamiętam chwilę, gdy wszystkie stacje w autentycznej żałobie ogłosiły śmierć Papieża Polaka. Stałem jak wryty: jak to, umarł Papież? A gdzie kolejny cud? Przecież on już tysiąc razy był bliski śmierci... Pojechałem do kościoła, gdzie jest całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu. Mnóstwo ludzi, większość pogrążona była w zadumie. Nie wiedziałem, co myśleć. W ciągu ostatnich lat mojego życia nikt mi nie zmarł (ostatni raz dziadek, ale to było dawno, ledwie go pamiętam). Będąc nastolatkiem, nie wyobrażałem sobie przyszłości Kościoła, czułem, że coś się skończyło. W tej dziwnej atmosferze słyszałem spekulacje o końcu świata, które tylko z początku wydały mi się infantylne. Wspominałem te chwile, kiedy widywałem Go w telewizji, przypominałem sobie jego wyrazisty uśmiech i dostrzegalny od razu radość i pokój zarazem...



Zwykły facet i zwykły ksiądz

Był zwyczajnym nastolatkiem. Niczym Pier Giorgio Frassati, który został beatyfikowany w 1990 r. Owszem, przez Jana Pawła II, który nazwał go „Człowiekiem Ośmiu Błogosławieństw”. Starał się na każdym kroku pokazać, że wiara i życie nie są od siebie oderwane, ale świetnie do siebie pasują i uzupełniają się.

Wróćmy pamięcią do wydarzeń sprzed lat. Karol Wojtyła (ur. 1920 r.) świetnie zdał maturę, co uczcił słynnymi kremówkami, wspomnianymi w 1999 r. podczas pielgrzymki do Polski. Wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym UJ, choć widziano w nim potencjalnego alumna seminarium. Pisał wiersze i angażował się w spotkania grupy literackiej. Pozostał także wierny piłce nożnej.

W dzieciństwie przeglądałem u babci albumy z jego pielgrzymek czy dzieciństwa. Widziałem jego świadectwa szkolne. Piątki prawie z każdego przedmiotu. Pamiętam znamienne zdjęcie, na którym papież przytula dziecko, i fragment nagrania wideo, na którym okrywa swoją czerwoną peleryną skaczącego obok niego kilkulatka.

To niesamowity człowiek, który potrafił się wzorowo zachować w każdej sytuacji, w każdym środowisku: z dziećmi, ze starszkami, z politykami, z kongregacją biskupów, na mszy św. i prywatnej modlitwie. Autentyzm dobrego człowieka... Marzenie i ideał chyba każdego duszpasterza...

Janie Pawle II, patronie hipsterów, módl się za nami!

Papież Paweł VI napisał kiedyś: Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami. Proste i jednocześnie fundamentalne przesłanie encykliki *Evangelii nuntiandi*.

Jan Paweł II był dla mnie przykładem autentyczności i wyrazistości. Osoba radosna i pełna pokoju, umiejąca w każdej sytuacji zachować się po prostu po ludzku.

Pewnego razu zapytano Karola Wojtyłę, czy uchodzi, aby kardynał jeździł na nartach. Wojtyła uśmiechnął się i odparł: – Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!

Przyzwyczajiliśmy się trochę do oryginalnego stylu bycia Ojca Świętego Franciszka, do prostego stylu kaznodziejskiego, lansowanego w naszych parafiach i ośrodkach duszpasterskich oraz oryginalnych inicjatyw Nowej Ewangelizacji. Jednak w *tamtych czasach* odprawianie Eucharystii na kajaku odwróconym do góry dnem, odpowiadanie dzieciom na ich (infantylnie nieraz) pytania czy bezpośredni kontakt ze świeckimi były czymś nie mieszczącym się w papieskiej stylistyce.

Jan Paweł II łamał schematy! Był papieżem, który coraz mniej mieścił się w watykańskiej etykiecie i coraz wyraźniej lansował styl nieznanym dotychczas wśród papieży. Był *hipsterem*, jakiego dzisiaj potrzebuje świat. Moim zdaniem, powinien być patronem tych nietuzinkowych, oryginalnych, którym coś w duszy gra.

Przyjaciel czy autorytet

Sekret ewangelizacji jest chyba w tym, by opowiedzieć o Jezusie i Dobrej Nowinie – tak po prostu. Podzielić się swoim doświadczeniem wiary, a nie tylko religijnością. Trzeba nam dziś mówić o Bogu i wierze z entuzjazmem i świeżością doświadczenia. Tym bardziej że – odnoszę takie wrażenie – w czasach „pełnych kościołów” wielu ludzi jest praktykujących, ale nie do końca wierzących.

Plagą naszych czasów jest upadek autorytetów. Wielu schowało głowę w piasek i zakłada, że lepiej obniżyć poprzeczkę i niczego nie wymagać. Bo jeszcze ktoś odejdzie, bo się obrazi... Relatywizm moralny lansuje przekonanie, że każdy ma „swoją prawdę”, a system wartości powinien być jak najbardziej subiektywny. Tymczasem młode pokolenie szuka mistrzów, ludzi wiarygodnych i z pasją. Wymagania stawiane z miłością przekonują do dobra.

Kontakt z autorytetami i naśladowanie ich wzorów pomaga nam w dojrzewaniu i wzrastaniu ku świętości. Jan Paweł II posiadał autorytet (łac. *auctoritas* – wzór, postawa pełna godności) instytucjonalny, który wynikał z pełnionej w Kościele funkcji. Posiadał jednak dużo ważniejszy – moim zdaniem – autorytet wiary dla rzeszy ludzi na całym świecie. Zwracał uwagę na wartość życia każdego człowieka, jego osobową godność i potrzebę rozwijania w sobie człowieczeństwa. Prywatnie, zachęcam do wygooglowania koncepcji *personalizmu chrześcijańskiego* w ujęciu Karola Wojtyły.

Duszpasterstwo to *rodzenie ludzi do wiary*, napisał kiedyś Jan Grzegorzcyk. Dopiero wtedy widzi się we wspólnocie pomysł Chrystusa na zbawienie człowieka. Patrząc w taki sposób na duszpasterstwo Karola Wojtyły, od niego ucząc się sposobu na podprowadzanie młodych do Boga.

Żywy pomnik z żywych kamieni

Ważnym celem statutowym *Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia* jest prowadzenie programu stypendialnego, który wspiera zdolną młodzież z niezamożnych rodzin. Mówią o nich *Żywy pomnik JP2*. Idea narodziła się po papieskiej pielgrzymce do Ojczyzny w 1999 r., po której pozostały niewykorzystane środki pieniężne. Kard. Dziwisz relacjonował

kiedyś reakcję Papieża, któremu opowiadano o stypendiach i formacji młodzieży. Jan Paweł II miał wówczas powiedzieć: *To jest pomnik najbliższy mojemu sercu.*

Sensowność naszej codzienności i wyznawanej wiary zaczyna się od otwarcia na oścież drzwi Chrystusowi, do czego zapraszał nas św. Jan Paweł II tuż po wyborze na Stolicę Piotrową. Warto dzisiaj wrócić myślami do czasów pontyfikatu tego niezwykłego Autorytetu i zastanowić się, jak w swoim życiu realizujemy słowa: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.*

Obyśmy budowali lepszy świat i dojrzałą wiarę, opartą nie na tylko na tradycji i utartych schematach, ale przede wszystkim na żywej więzi z Chrystusem.

Wyływajmy na głębię. Bądźmy pokoleniem JP2. Nie odchodzmy do lamusa.



Jesień 2017

JÓZEF KRUPIŃSKI

Do połowu sumień

Ojciec Święty
znów przybądź do Polski
z najmocniejszą siecią
Piotrowej łodzi.

W tę polską noc
apostolskim wiosłem
pomóż oczyścić
pomącone wody
dolin i gór
serc w Polsce.

Z wysokości
Jasnogórskiego Wzgórza
bielami Ewangelii
zmyj kłamstwo
uparcie przyległe do naszych podszewek.

Janie Pawle
w tę polską ciemność
zapal pochodnie Prawdy
nad polskimi rzekami Matki Boskiej.

Twój
pasterski krzyż
niech zaprowadzi
całą
wyspowiadaną Polskę
do połowu sumień
nad Wisłę polskiego pojednania.

Renata Karwacka

Alek i biblijna matematyka



Alek układał na biurku szkolne podręczniki i zeszyty, patrząc jednocześnie na plan lekcji. Chłopiec starał się dobrze zaplanować dzisiejszą naukę, ponieważ umówił się wieczorem z chłopakami na boisku. Mieli zagrać mecz. Alek miał z rodzicami umowę, że nie może wyjść na dwór, jeżeli nie odrobi lekcji. Alka na początku bardzo denerwowało, że jako jedyny na boisku wiedział, co było zadane. Reszta chłopaków siadała do lekcji późnym wieczorem. Ale kiedy oni odrabiali lekcje, Alek mógł zająć się w tym czasie czymś, co lubił – czasami była to ciekawa lektura, innym razem składanie modeli samolotów z tatą albo pełna emocji gra komputerowa.

Chłopiec usiadł przy biurku i otworzył podręcznik do języka polskiego. Przeczytał polecenie: „W poniższym tekście zaznacz liczebniki. Napisz, jakie znasz rodzaje liczebników i ulóż z każdym z nich jedno zdanie”.

– Super – prychnął chłopiec – na języku polskim ćwiczymy matematykę. Dobrze, że nie musimy słownie zapisywać równań z ułamkami i nawiasami.

Kiedy Alek skończył odrabiać pracę domową z języka polskiego, wyjął podręcznik do matematyki. Czekало go rozwiązywanie całej strony zadań. Chłopiec lubił matematykę, ale nie przepadał za takimi działaniami, w których trzeba było dużo pisać. Wolał zadania z treścią, przy których trzeba było trochę pomyśleć. Kiedy chodził do trzeciej klasy, jego dziadek często dawał mu zadania, które wymagały główkowania. Szczególnie jedno zapadło Alkowi w pamięć.

Oto ono:

„Był sobie las i było sobie stado wron. Kiedy na każdym z drzew w lesie usiadła jedna wrona, to jednej z wron zabrakło drzewa. A kiedy wrony usiadły po dwie na każdym drzewie w lesie, to jedno drzewo zostało puste. Ile było drzew w lesie i ile było wron?”

Alkowi udało się wtedy rozwiązać to zadanie. Myślał nad nim długo, prawie pół godziny. Wziął patyczki, których używał w szkole i był z siebie bardzo dumny, kiedy odgadł liczbę drzew i wron. Dziadek w nagrodę zabrał wtedy wnuczka na pyszne lody z bitą śmietaną.

Chłopiec uśmiechnął się do swoich wspomnień i sumiennie rozwiązywał kolejne, coraz dłuższe i bardziej skomplikowane ułamki. Kiedy dobiegł do końca, sięgnął po zeszyt od religii. Chłopiec kilka razy czytał polecenie księdza, które było dla niego niezrozumiałe.

– Czy wszędzie musi być matematyka, nawet na religii? – dziwił się Alek, nie bardzo wiedząc, jak ma się zabrać za tę dziwną pracę domową. Z zamyślenia wyrwał Alka dzwonek do drzwi.

– Kto tam? – zapytał chłopiec.

– To ja – usłyszał znajomy głos zza drzwi.

– Oj dziadku, jak dobrze, że przyszedłeś! – ucieszył się szczerze Alek – może pomożesz mi w odrobieniu lekcji z religii? Ksiądz zadał matematyczną pracę domową.

– Matematyczną? – zdziwił się dziadek i zażartował

– Macie rozwiązać układ równań z dwiema niewiadomymi?

– Dziadku, z wieloma niewiadomymi! – zawołał Alek.

Chłopiec czekał, aż dziadek zdejmie płaszcz, założy kapcie, które zawsze na niego czekały. Następnie pomógł dziadkowi zaparzyć jego ulubioną herbatę malinową i kiedy starszy pan w końcu usiadł w fotelu, Alek otworzył zeszyt do religii i przeczytał polecenie:

„Jakie liczby występują w Nowym Testamencie? Czy potrafisz podać znaczenie tych liczb?”

– No i co ty na to, dziadku? – spytał Alek. – Ja nie mam pomysłu.

– Akurat nie masz pomysłu! – odpowiedział dziadek. – Jak się chwilę zastanowisz, to na pewno sobie przypomnisz liczby w Biblii. Powiedz, ile dni Pan Jezus przebywał na pustyni i nic nie jadł?

– **Czterdzieści** – odpowiedział wnuczek.

– Doskonale! A po ilu dniach po śmierci Pana Jezusa dokonało się Zmartwychwstanie?

– Po **trzech**.

– Bezbłędnie. Kolejne pytanie to, ile osób liczy Trójca Święta?

– **Trzy** – powiedział chłopiec. – No dobrze, dziadku, ale to takie oczywiste liczby. Ksiądz mówił, że można znaleźć w Nowym Testamencie wiele innych. I że każda z nich jest symbolem.

– Naturalnie – uśmiechnął się dziadek. – Powiedz mi wobec tego, ilu było apostołów?

– **Dwunastu**.

– Masz wiedzę, wnuczku. A takie proste pytanie: ile jest **Przykazań Bożych**?

– Wiadomo, że **dziesięć**.

– Alku, świetnie sobie radzisz. – Dziadek pochwalił chłopca. – To może teraz ty przypomnisz sobie jakąś liczbę?

Alek zmarszczył czoło i bardzo intensywnie myślał.

– Wiem – krzyknął. – **Osiem! Osiem Błogosławieństw.**

– Brawo, wnuczku! A teraz po kolei spróbujemy przypisać tym wszystkim liczbom ich symboliczne znaczenie. I tak cyfra „**trzy**” oznacza pełnię i jedność, jak Trójca Święta. Cyfra „**osiem**” oznacza porządek i prawo. „**Dziesięć**”, suma palców u obu rąk, to liczba przynależna człowiekowi. Liczba „**dwanaście**” sugeruje doskonały Boży porządek, obejmujący wszystkich. A „**czterdzieści**” to liczba próby i wyjątkowego doświadczenia.

– Dziadku, bardzo, bardzo ci dziękuję! Jaki ty jesteś mądry! – Alek prawie skakał z radości – A skąd ty to wszystko wiesz?

– A pamiętasz, jak dwa lata temu chodziliśmy z babcią na zajęcia ze Studium Teologii i Bibliistyki? Tam dowiedziałem się tych rzeczy i wielu innych, o których nie wiedziałem. Zastanawiamy się, czy w przyszłym roku zapiszemy się na kolejne wykłady na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

– Dziadku, jeżeli was to interesuje, to koniecznie się zapiszcie. Ja jestem „za”. I dzięki twojej wiedzy odrobiłem lekcje i będę mógł teraz pójść na boisko z kolegami!

– Zaraz, zaraz Alku, poczekaj – zawołał dziadek – chciałem cię jeszcze zapytać, o której godzinie spotykamy się w przyszłą sobotę, żeby robić palmy wielkanocne? Mam nadzieję, że nie zrezygnujesz z naszej rodzinnej tradycji?

Alek, babcia i dziadek od wielu lat spotykali się przed Niedzielą Palmową i wspólnie robili kolorowe, niepowtarzalne palmy wielkanocne. Babcia robiła śliczne kwiaty z krepiny. Dziadek drucikami mocował te babcine różyczki do specjalnie przygotowanych patyczków, a Alek ozdabiał palemki wiosennymi baziami i zielonym bukszpanem. Podczas tych robótek posilali się pysznymi drożdżowymi bułeczkami, upieczonymi przez babcię. Chłopiec za nic nie opuściłby tego wyjątkowego spotkania.

– Oczywiście, że przyjdę dziadku. A jeżeli już pytasz o godzinę, to będę, gdy wybije suma pełni i Bożego porządku. – Alek uśmiechnął się szeroko do dziadka.

– Bardzo dobra godzina – uśmiechnął się dziadek. – I mam nadzieję, że nasze warsztaty palemkowe powstaną się aż **siedemdziesiąt siedem** razy.

– A ja wiem co znaczy ta liczba w Biblii! – zawołał radośnie Alek. – O tym nam mówił ksiądz na religii. Liczba „**siedemdziesiąt siedem**” oznacza nieskończoność. Dziadku, nasze palemki są najpiękniejsze, bo takich nigdzie nie można kupić. Zawsze będziemy je razem robić! Aż siedemset siedemdziesiąt siedem razy!



ZADANIE

Na troje pierwszych dzieci, które prawidłowo:

1. rozwiążą zadanie dziadka o lesie i wronach
2. podadzą godzinę przyjścia Alka do babci i dziadka na warsztaty palemkowe czekają nagrody.

Rozwiązania proszę przysyłać pod adresem:

Karwacka.Renata@wp.pl

Kiedy **BOGACTWU**
BOGA brak
 Co powstaje?

cwania**CTWO**
 waria**CTWO**
 dziwa**CTWO**

Kiedy w **BOGACTWIE**
 Nie ma **BOGA**
 Jest duchowe kale**CTWO**

Przyglądaj się temu
 Co gromadzisz
 Żeby prawdziwie
 u**BOGA**cało

Renata Karwacka

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Rozważania o żeńskich nazwiskach

Ostatnio zajmowałam się żeńskimi nazwami zawodów; dzisiaj pomówimy o żeńskich formach nazwisk. Oczywiście, nie chodzi o nazwiska z końcówkami **-ska**, **-cka**, bo ich tworzenie jest oczywiste – *pani Konopnicka*, *pani Waclawska*.

Pewnym problemem mogą być natomiast nazwiska kończące się często (ale nie zawsze) na spółgłoskę i identyczne z formą męską. Tradycyjnie przybierały one końcówkę **-owa** (dla mężatek) lub **-ówna** (dla panien). I tak żona pana Mazura to była *pani Mazurowa*, a córka – *panna Mazurówna*; pana Nowaka – odpowiednio *Nowakowa* i *Nowakówna*, *Wilgosowa* i *Wilgosówna* itd. Ale od dość dawna panie wolą używać nazwisk identycznych z formą męską – a więc będą to panie *Mazur*, *Nowak*, *Wilgos*...

W pierwszej chwili można by powiedzieć, że jest to niekonsekwencja. Domagamy się żeńskich nazw zawodów, a wolimy męską formę nazwisk. Ale oczywiście problem tkwi w czym innym. Formy *Nowakowa* i *Nowakówna* były nie tylko nazwiskami, ale i informowały o stanie cywilnym, a to już nie każda kobieta chce zdradzić i stąd wybiera formę męską – neutralną.

Gdy chodziłam do szkoły, o koleżankach mówiło się *Białachówna*, *Szenkówna*, *Kobusówna*. Obecnie takich form się niemal nie spotyka (w każdym razie wśród młodziży).

Jeżeli nazwisko męskie kończyło się na **-a**, wów-

czas formy żeńskie przybierały końcówki – **na/-ina** (dla mężatek) i **-anka** (dla panien):

– *Sapieha* – *Sapieżyna*, *Sapieżanka*

– *Puzyna* – *Puzynina*, *Puzynianka*

– *Zaremba* – *Zarembina*, *Zarembianka* itd.

Powtórzę jeszcze raz – te sfeminizowane formy nazwisk w dużej mierze zanikły. Możemy jednak spotkać je jako swoisty pseudonim artystyczny – bardzo znane aktorki używały nazwisk *Rysiówna*, *Kucówna*, *Zawieruszanka*, *Ludwiżanka*...

Swego czasu dwie sławne siostry używały dwóch odmiennych postaci swego nazwiska. Słynna aktorka była znana jako *Hanna Skarżanka*; jej siostra – to profesor *Barbara Skarga*, należąca do czołówki naszych filozofów. Te formy nazwisk nic nie mówią o stanie cywilnym pań – po prostu przez cały czas używały one tego nazwiska, bez względu na życie osobiste.

I jeszcze jedno – żeńskie nazwiska identyczne z formą męską pozostają nieodmienne (podobnie jak nazwy zawodów). Wobec tego *rozmawiam z panią Anną Nowak* (ale z panem Nowakiem), *idę do pani Wandy Kobus* (ale do pana Kobusa) itd. Zdarza się czasem, że ktoś powie, że rozmawia z *panią Nowakową* czy z *panią Kobusową* bez względu na ich stan cywilny, ale aby zaznaczyć przypadek gramatyczny.

Bardzo wiele kobiet po zmianie stanu cywilnego dodaje nazwisko męża do swojego rodowego nazwiska i w ten sposób zachowuje swoją tożsamość. Rodzi to jednak pewne problemy językowe i może w przyszłości się nimi zajmiemy.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.siwinska@onet.pl



Nasze dzieci w Kamerunie

Kochani Dobroczyńcy!

Najpierw wielkie BÓG ZAPŁAĆ za Wasze WIELKIE SERCA, za Waszą pomoc modlitewną i materialną. Czas nieubłaganie ucieka nam przez palce. Często zadaję sobie pytanie, czy dobrze go wykorzystuję, czy dość pracuję, czy go nie marnuję. Minęło 25 lat od mojego tu przyjazdu i nie jestem pewien, czy oprócz świętowania 25 rocznicy święceń z współbraćmi w maju 2018 r. – wszystko zrobiłem co powinienem.

No, ale rękawy zakasać i dalej do roboty! 12 czerwca 2019 r. upłynie 26 lat jak postawiłem nogę na czerwonym ładzie.

Dla tych, którzy czytają mnie po raz pierwszy, podaję w wielkim skrócie: Pierwszych kilka miesięcy spędziliśmy ze Stanisławem w wiosce Diang, 40 km od Bertoua w południowo-wschodnim Kamerunie. Później 2 lata z biskupem Lambertem van Heygenem w domu biskupim. Od 1996 r. objąłem jedną z parafii. Już w 1997 r. z ludźmi dobrej woli z Polski z akcji adopcji na odległość „wysłaliśmy do szkoły” 844 dzieci. W 2000 r. otworzyłem drzwi plebanii dla dzieci po rodzicach zmarłych na AIDS. W 2007 r. wybudowałem sierociniec w tymże Bertoua.

W 2011 r. wybudowałem drugi sierociniec w Yaounde, stolicy kraju. Obecnie mieszkam tu z ok. 40. dziećmi.

Codzienne życie w sierocińcu to: od 4 rano sprzątanie – każdy ma przydzieloną swoje „działkę”. Lista ok 100 „działek” wisi na drzwiach kuchni, jakby komu trzeba było przypomnieć, co należy do jego codziennych obowiązków. Dzwon „Wilhelm” od proboszcza konkatedry zielonogórskiej woła nas na Mszę Świętą o 6 rano. Wszyscy w mundurkach. Po Mszy ponad 30. dzieci wychodzi do szkoły. Najmłodsze dostają po pół bagietki z margaryną. Starsi od 10. lat – nic. Każdy dostaje trochę kieszonkowego na miejscowe coś jak pączki i dojazdowego, i dojazd do szkoły – licealiści. Dojeżdża się taksówkami, które tu robią za PKS, MPK, metro i wszystko, co dowozi i odwozi w Europie. Taksówki są bardzo tanie, bo za 3,20 można dojechać do centrum miasta. Pasażerowie dosiadają się jak w autobusie. Czasem widać nawet pasażera po lewej stronie kierowcy, żeby się parę centymetrów nie zmarnowało. Szkół tu jest pod dostatkiem, tak że maluchy pieszo mają 10 minut, a starsi też w 30-40 minut dojadą. Przypomnę tylko, że przeszło połowa mieszkańców Kamerunu ma mniej niż 15 lat, więc jest multum szkół. Programy nauczania raczej wysoko postawione, ale nauczyciele nie dorastają, tak że w większości rzadko spotykany jest uczeń, który by klas nie powtarzał. Szkoły są, ale często nie ma na nie pieniędzy. Nasze dzieciaki dzięki Wam jednak na ten luksus mają.

Ze szkoły powrót około 15:30. Trochę zabawy. Mamy rower duży i mały, i hulajnogę. Zrobiliśmy *polbruk* przed domem, to wariactwa się wyprawiają. Mycie koło 16:30-17. No i teraz w luksusowych warunkach. Udało się w końcu wykończyć pomieszczenie łazienkowe, tak że dziewczyny mają już swoją łazienkę i chłopaki swoją. Ba!!! Nawet z ciepłą wodą. Z Waszą pomocą udało nam się kupić w Polsce i założyć słoneczny podgrzewacz wody. Hydraulik Max podłączył łazienki i teraz luksusowe mycie w ciepłej wodzie.

Dostaliśmy też kilka papug, tak że jest wesoło i gwarno!

17:30 – mniejszy dzwon, to czas różańca, który odmawiamy codziennie, bez przerwy, świątek-piątek, o tej godzinie, już od 22. przeszło lat. Po różańcu wielkie kucharzenie i śniadanie-obiado-kolacja ok. 19. Kto ma dyżur na mycie to zmywa. Samokształcenie zaczyna się o 20. dzwonkiem i trwa do 22. do kolejnego dzwonka.

W nocy, jak pada w czasie pory deszczowej, chłopaki starsi pilnują domu. Dlaczego, jak pada? Bo dachy z blachy i nic nie słychać nawet na 1 metr. Nie śpimy sobie bez troski, jak w Polsce, niestety. Wprawdzie sekta Boko Haram jeszcze nie terroryzuje południa kraju, a anglofoni z zachodu tu nie sięgają jeszcze, ale bandytów mamy na pęczki.

Dla rozrywki oglądamy rozmaite twarze głównie z Europy. Różne obieżyświaty przejeżdżające Afrykę korzystają z naszej gościny. Tylko w 2018 był Łukasz z Wrocławia na motocyklu dookoła świata. Był Arkady Fiedler (wnuk) elektrycznym samochodem z RPA do Puszczykowa. Było dwóch młodych Anglików z Londynu w drodze do RPA. Później Cameron (takie imię) 22-letni, który pobija rekord Guinnessa i jako najmłodszy motocyklista objeżdża świat dookoła. Akurat dojechał do nas w swoje 22. urodziny. Było dwóch Niemców z Malagi do RPA. Później Laura i Robert z Berlina wsiedli do samochodu rodziców w Malawi i po wizycie u nas skierowali się do Zambii. Japończyk z Los Angeles dookoła świata. Pan jak mistrz *taichi*, lat 75, pani niewiele młodsza. Mają ludzie fantazję emerytalną! Właśnie odjechało ciężarówką po 4 dniach u nas – 18 Anglików. O zwykłych samolotowych „odwiedzaczach” i turystach nie wspomnę. Było ich też wielu.

Afryka Środkowa, więc ciągle, niestety, malaria i *typhoide* (coś jak dur brzuszny) powala do łóżka przynajmniej 1-2 dzieciaków na tydzień, Nie ma dnia, aby któreś nie leżało chore pod kroplówką. Taki już tu „zwyczaj”. A ja ponadto sobie kaszlę od przeszło dwóch lat i ciągle nikt nie wie, od czego. Musiałem prawie całkowicie zlikwidować moje gołębie, bo może od tego i nic, że o cukrzycy, trójglicerydach i prostacie nie wspomnę. O malarii: Kamerun i kraje dookoła, to co 30 sekund jedno dziecko poniżej 5 lat – umiera! Dziś umrze prawie 3000! I jutro też! Ja jeszcze ciągnę. Schudłem w ostatnich 3 miesiącach 15 kg i dobrze mi z tym. Praktycznie nie ruszam się z domu, tylko ciągle coś naprawiam, poprawiam, maluję, zbijam, skręcam, spawam. Przy 40 osobach w domu, które są zupełnie inne od osób, które wy na co dzień spotykacie (to żeby tak eufemistycznie) – nie mam kiedy się nudzić. Umorusany chodzę od 6. do 18. (jak dzień).

Umyty, chciałbym Wam wszystkim podziękować raz jeszcze za ciągłą Waszą pamięć i pomoc. To dzięki Wam możemy tu żyć i działać. Zapraszam na naszą stronę internetową www.misja-kamerun.pl

Pisać można na: dariusz@misja-kamerun.pl. Przez e-maila mogę podać **Whatsapp** i będziemy mogli sobie pokiwać. Jakby co, to numer konta bankowego (złotówki):

Dariusz Godawa –

INTELIGO – 501020 55581111 1209 2800 0024

Jest możliwość wpłat w systemie www.paypal.com na:


darek@misja-kamerun.pl

Kto chciałby nam pomóc 1%, to nr KRS: 0000313743

Z modlitwą za Was codziennie o 17:30
O.Dariusz GODAWA Yaounde, Cameroun, Afrigue

Wielki Post – czas przygotowania na chwalebne Zmartwychwstanie Syna Bożego

Męka Pańska w Liturgii

cd. ze str. 11 

Wreszcie pozostaje tylko jedna, najwyższa świeca, symbolizująca Zbawiciela; podczas śpiewu *Benedictus* celebrans zdejmuje ją ze świecznika i ukrywa zapaloną za ołtarzem, co oznacza, iż czasu Męki światłość Bóstwa Chrystusowego chwilowo się zaćmiła pod naporem potęg ciemności, tak iż stała się pozornie zwyciężona. Nie zgasła ona jednak, tak jak miłość Jezusowa ku grzesznikom nie gaśnie. W chórze odzywa się łomot, przypominający trzęsienie ziemi po śmierci Zbawiciela, kiedy to „zaćmiło się słońce, a ziemia zdrząła, a skały się popadały, zasłona zaś kościelna rozdarła się w poły, od wierzchu aż do dołu”, na znak, że stare przymierze ustało, a nowe się rozpoczyna. W przygniatającym poczuciu własnej winy, obecni mówią półgłosem „*Miserere*”, psalm skruchy i niewypowiedzianej boleści. Gdy ten umilkł i cisza zaległa ciemny już kościół, pojawia się znowu ukryta za ołtarzem świeca, – *Lumen Christi* – i jasnym płomykiem zapowiada niedalekie już Zmartwychwstanie.

Do głębi przejmujące jest ranne nabożeństwo wielkopiątkowe. Wiadomo, iż to jedyny dzień roku, w którym Kościół łaciński nie składa Ofiary Mszy św. Jest tylko tzw. *Missa Praesantificatorum*, w której kapłan nie konsekruje Ciała i Krwi Pańskiej, lecz spożywa Hostię w przeddzień konsekrowaną, podobnie jak się to dzieje w obrzędzie greckim przez cały Wielki Post z wyjątkiem sobót i niedziel. Przed tym obrzędem są czytania i modlitwy, przypominające pierwotną Mszę katechumenów, oraz uroczysta adoracja Krzyża.

Gdy celebrans z asystą wchodzi do kościoła i stają przed ołtarzem ogołoconym z ozdób, przed pustym tabernakulum i czarno zasłoniętym krucyfiksem, padają na ziemię w niemym zdumieniu i trwają w milczeniu przez dłuższą chwilę: „Słuchajcie, niebioso, i weźmij w uszy ziemi!” można zawołać z prorokiem na ten niepojęty i niesłychany fakt, który miał miejsce dziś na Golgocie... Czytanie z Ozeasza zwiastuje nam uleczenie i zmartwychwstanie na trzeci dzień, a ustęp z księgi Wyjścia mówi o figuralnym baranku wielkanocnym, którego urzeczywistnienie dziś w ofierze i śmierci oglądamy. Po śpiewie zwanym *Traktus* rozbrzmiewa wspaniała Pasja według św. Jana. Trzeba ją choć raz usłyszeć śpiewaną przez trzech kantorów na autentyczną melodię gregoriańską, żeby się przekonać, jakim mistrzem jest Kościół w nastrajaniu duszy na ton Chrystusowy, aby się stała zdolną „*sentire quod et in Christo Jesu*”. Wielcy kompozytorzy jak Bach starali się przełożyć dramat kalwaryjski na swój język muzyczny i stworzyli dzieła potężne; lecz żadna „*Mathäus-Passion*” nie dorówna prostotą i siłą niedościęgiemu wzorowi gregoriańskiemu, gdzie nie słowo melodii, lecz melodia służy słowu.

Liturgia wielkopiątkowa zachowała nam, jak mówi kardynał Schuster, starożytną modlitwę litaniczną, o której wspomina św. Justyn w swej *Apologii*, w miejscu gdzie dziś

jeszcze kapłan śpiewa „*Oremus*”, a lud nie reaguje, podczas gdy na ołtarzu zaczyna się Ofiarowanie. Modlitwa litaniczna, zachowana w Obrzędzie wschodnim, wzorowana jest na zwyczajach Synagogi; wymienia ona różne stany, różne potrzeby, a lud po każdym ustępie odpowiada chórem: „*Kyrie eleison*” (Panie zmiłuj się, a u naszych Rusinów: „Hospody pomyłuj!”). Tekst naszych modłów wielkopiątkowych sięga czasów św. Leona Wielkiego, a więc wieku V, jak dowodzą archaizmy w nich zawarte. Każdorazowe przyklęknięcie na wezwanie diakona: – „*Flectamus genua*”, oznajmia chwilę przeznaczoną na cichą, wewnętrzną modlitwę; dziś subdiakon śpiewa od razu „*Levate*”, a celebrans dodaje odpowiednią kolektę. W tym dniu zatem, w którym Chrystus ofiarował się na krzyżu za ludzkość całą „wołaniem potężnym i łzami” – jak mówi św. Paweł (Hbr 5,7), – Kościół modli się uroczysto: „*Oremus, dilectissimi nobis*” – za Ojca chrześcijaństwa, za biskupów, kapłanów, niższy kler, zakonników (*confessores* – termin używany w tym sensie w V wieku), dziewice poświęcone Bogu i wdowy na posługach Kościoła, za cesarza rzymskiego, za katechumenów, za heretyków, schizmatyków i pogan, za chorych, podróżnych, więźniów, a wreszcie za „żydów, aby Pan i Bóg nasz zdarł zasłonę z serca ich i lud ten zaślepiony poznał światło prawdy, którym jest Chrystus i z ciemności swoich został wyrwany”. Po tej modlitwie opuszcza się „*Flectamus genua*”, gdyż żydzi przyklękaniem przed cierniem ukoronowanym Mężem boleści użyli dziś tej oznaki najwyższej czci na urągowisko i wzgardę.

Następuje tzw. Adoracja krzyża. Ten obrzęd przedostał się do liturgii rzymskiej z Jerozolimy przez Bizancjum, – stąd słowa greckie, rzadkie w obrzędzie zachodnim. Kapłan odsłania stopniowo krucyfiks, śpiewając trzykrotnie na coraz wyższy ton: „*Ecce lignum Crucis*”, na co chór odpowiada: „*Venite adoremus*”, po czym kładzie go na miejscu przygotowanym przed wielkim ołtarzem i zdejmując obuwie, jak niegdyś Mojżesz przed krzakiem ognistym, adoruje całując narzędzie naszego zbawienia. Podczas gdy kler i wierni idą za jego przykładem, chór śpiewa sławne „*Improperia*” czyli „skargi”, które znieważony i umęczony Mesjasz zwraca do żydów: „*Popule meus* – Ludu mój, cóżem ci uczynił lub w czym zasmuciłem ciebie? Odpowiedz mi. Czyż dlatego, żem cię wyprowadził z ziemi Egipskiej, zgotowałeś krzyż Zbawcy twemu?”

Chór dzieli się na dwie połowy, grecką i łacińską; i jak strofa i antystrofa w starożytnej tragedii, rozbrzmiewają w dwóch językach słowa dobrze znanej sercu polskiemu modlitwy: „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami:

<i>Agios o Theos,</i>	<i>Sanctus Deus,</i>
<i>Agios ischlyros,</i>	<i>Sanctus fortis,</i>
<i>Agios athanatos,</i>	<i>Sanctus immortalis,</i>
<i>eleison imas,</i>	<i>miserere nobis.</i>

„Ten trisagion – mówi kardynał Schuster – śpiewany w takiej chwili ma głębokie znaczenie, gdyż śmierć Jezusa

na krzyżu jest hołdem doskonałym, oddanym Trójcy Przenajświętszej; nieskończona świętość Boga, Jego wszechmoc, Jego wiekiistość zajaśniały niezrównaną chwałą w wyniszczeniu Boskiej żertwy na szczycie Golgoty za grzechy całego świata”.

Między wersetami trisagionu słyhać dalszy ciąg bolesnych skarg Chrystusa: „Cóż więcej uczynić miałem dla ciebie, a nie uczyniłem? Zasadziłem najpiękniejszą z winnic moich, a ty bardzo gorzką mi się stałaś; octem poiłaś mnie bowiem w pragnieniu moim, a włócznią przeszylaś bok Zbawcy swego...”

Pod koniec adoracji Krzyża śpiew dotąd żałobny staje się nagle triumfalny: Kościół intonuje radosną antyfonę „*Crucem tuam*”: „Wielbimy krzyż Twój, Panie, chwalimy i wysławiamy święte Zmartwychwstanie Twoje: oto bowiem przez to drzewo przyszła radość na świat cały”.

To już antycypowana Wielkanoc! Kościół jest optymistą: poprzez łzy i bóle chwili obecnej, widzi jaśniejący cel tych wszystkich utrapień i raduje się, już nie w nadziei, lecz w niezachwianej pewności osiągnięcia go. Toteż dodaje początek psalmu 66: „Niech się zmiłuje Bóg nad nami i pobłogosławi nam; niech ukáže nam światłość oblicza swego i ulituje się nad nami”. Jeżeli czas pozwala, kantorzy intonują wspaniały Hymn napisany przez Wenancjusza Fortunata, biskupa Poitiers w VI wieku, na cześć znacznej relikwii Krzyża Świętego, którą królowa Franków św. Radegunda otrzymała w darze od bizantyńskiego cesarza dla swego klasztoru. Hymn ten zaczyna się od słów: „*Pange lingua gloriosi lauream certaminis*”, i. służył za wzór św. Tomaszowi w sześć wieków później do sławnej pieśni o Najświętszym Sakramencie: „*Pange lingua gloriosi corporis mysterium*”.

Po każdej strofie hymnu fortunatowego śpiewa się zwrotek: „*Crux fidelis inter omnes*”, z czego powstała znana polska pieśń:

*Krzyżu wierny nade wszystko,
Drzewo przenajszlachetniejsze,*

którą lud nasz lubi śpiewać podczas wielkopiątkowej adoracji Krzyża. I ze średniowieczną serdecznością i poufałością powtarzamy:

*Dulce lignum, dalces clavos,
Dulce pondus sustinet.*

Po skończonej adoracji celebrans udaje się procesjonalnie po Najświętszy Sakrament, przechowany od wczoraj w bocznej kaplicy lub w zakrystii. Podczas tego śpiewa się drugi hymn Wenancjusza Fortunata „*Vexilla Regis*”. Krzyż nazwany tu „sztandarem królewskim” Chrystusa; odkąd zabłysł na *Labarum* Konstantyna Wielkiego, stał się znakiem nie hańby,

lecz chwały; jaśnieje na koronach królów i na piersiach walecznych bohaterów, jako znak najwyższy panowania i nagroda za bohaterskie męstwo; czuwa przy rozstajnych drogach i błogosławi nasze pola i łany; stanie kiedyś na naszym grobie, jako kotwica chrześcijańskiej nadziei: „*O Crux ave, spes unica!*”



Gdy Najświętszy Sakrament spoczął na ołtarzu, rozpoczyna się *Missa Praesanctificatorum* (Msza z darów uprzednio poświęconych). Ten obrzęd nie jest właściwie Mszą, gdyż nie ma ani Ofiarowania, ani Przeistoczenia; jest to Komunia kapłana hostią wczoraj konsekrowaną, otoczona kilku najstarszymi modlitwami mszalnymi.

Kapłan kładzie Najświętsze Ciało Pańskie na patenę, wlewa wodę i wino do kielicha i stawia go na korporale; po czym okadza Najświętszy Sakrament, odmawiając zwykle przy tym modlitwy; umywa ręce bez zwykłego psalmu „*Lavabo*”, odwraca się do ludu z upomnieniem „*Orate fratres*”, na które się

nie odpowiada „*Suscipiat*” i opuszczając cały Kanon, intonuje od razu admonicję: „*Praeceptis salutaribus moniti*” i modlitwę Pańską. Jakże uroczyście brzmi to „*Pater noster*” w rocznicę śmierci Zbawiciela, gdy Chrystus z rozpiętymi ramionami wstawia się do Ojca Niebieskiego za grzeszną ludzkością! Każda z siedmiu prośb z takich ust, w takiej chwili, zda się niebiosa przebija i trafia wprost do Serca Bożego: wszak nie może nie być wysłuchaną: „*Exauditus est pro sua reverentia*” (Hbr 5,7).

Po odśpiewaniu „Ojciec nasz” kapłan głośno odmawia modlitwę „*Libera nos*” (rozwiniecie siódmej prośby), którą zwykle się odmawiać po cichu i następuje małe Podniesienie, łamanie Hostii i wypuszczenie jednej z cząstek do kielicha, zawierającego nie

Krew Przenajświętszą, lecz wodę i wino, mające służyć do ablucji. Według kardynała Schustera, symbolizują one tylko wodę i krew, które dziś pod włócznią Longina wytrysnęły z przebitego boku Jezusowego.

Opuściwszy „*Agnus Dei*” i dwie pierwsze modlitwy przed Komunią Św., kapłan odmawia tylko ostatnią („*Perceptio corporis tui*”), dodaje zwykle, trzykrotne „*Domine non sum dignus*” i komunikuje pod jedną tylko postacią. Dawniej wierni przystępowali również do Stołu Pańskiego: dziś jest to wyłącznym przywilejem samego celebransa. Po ablucji odmawia on jedną tylko krótką modlitwę „*Quod ore sumpsimus*”, po czym w chórze odprawiają się Nieszpory bez śpiewu – i na tym kończy się wielkopiątkowa liturgia.

W Polsce, w Czechach, w Austrii i kilku innych krajach wschodniej Europy o łacińskim obrządku, odbywa się potem uroczyste „złożenie do Grobu” czyli procesja, w której Najświętszy Sakrament jest niesiony w monstrancji, odkrytej lekką zasłoną, do możliwie pięknie przyozdobionego „grobu”, gdzie spoczywa otoczony hołdami wiernych aż do

dokończenie na str. 21

Ćwiczenia duchowne

Obserwowane w Polsce na przestrzeni około 20. lat zainteresowanie duchowością ignacjańską świadczy o potrzebie pogłębienia życia duchowego katolików. Szczególną uwagę przyciągają rekolekcje prowadzone według metody *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli.*

Rekolekcje ignacjańskie istnieją w Kościele od ponad czterech i pół wieku jako dar Ducha Świętego dla całego Kościoła i świata. Od momentu, gdy papież Paweł III zatwierdził uroczyste **Ćwiczenia Duchowne** *brewe Pastorale officicura* 31 lipca 1548 r., książeczka ta stała się skutecznym narzędziem ewangelizacji w Kościele. Papież Pius XI, papież Pius XII oraz inni papieże wypowiadali się o niej z pochwałami. Św. Ignacy Loyola w Konstytucjach Towarzystwa Jezusowego zobowiązywał jezuitów do udzielania **Ćwiczeń duchownych** jako takiego rodzaju oręża duchowego, które za łaską Boga przyczynia się do Jego służby.

Obecnie w Polsce istnieje dziesięć domów rekolekcyjnych, w których każdego roku odprawia rekolekcje około dziesięciu tysięcy rekolektantów. Proponowane są one w różnych formach jako rekolekcje: weekendowe, pięciodniowe, ośmiodniowe oraz trzydziestodniowe. Odprawiane są według **Ćwiczeń duchownych** z zachowaniem całkowitego milczenia i z indywidualnym towarzyszeniem duchowym.

Sposób udzielania i odprawiania rekolekcji ignacjańskich musi być wierny duchowi Autora *Ćwiczeń* ale jednocześnie otwarty na różne formy ich adaptacji uwzględniające kontekst społeczno-kulturowy i społeczno-religijny. Wierność duchowi *Ćwiczeń* św. Ignacego wyraża się między innymi w trosce o to, aby podczas rekolekcji sam Duch Święty prowadził rekolektanta według swej najświętszej woli. Zarówno odprawiający rekolekcje jak i dający *Ćwiczenia* są wezwani do tego, aby pilnie słuchać słowa Bożego i poddawać się techniom Ducha Świętego.

Rekolekcje ignacjańskie oparte na **Ćwiczeniach Duchownych** św. Ignacego Loyoli prowadzą do głębokiego poznania Jezusa Chrystusa, do szczerego umiłowania Go całym umysłem, całym sercem i ze wszystkich sił oraz do naśladowania Go w codziennym życiu.

Bardzo pożyteczna publikacja ojca Józefa Augustyna SJ, promującego rekolekcje ignacjańskie od połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, pt.: „*Ćwiczenia duchowne w praktyce. Uwagi odnoszące się do udzielania i odprawiania „Ćwiczeń duchownych” św. Ignacego Loyoli z pełnym milczeniem i indywidualnym prowadzeniem*”** dotyczy przede wszystkim sztuki udzielania i odprawiania tak zwanego fundamentu oraz pierwszego tygodnia *Ćwiczeń duchownych*.

„Pod tym mianem *Ćwiczenia duchowne*** rozumie się wszelki sposób odprawiania rachunku sumienia, rozmyślenia, kontemplacji, modlitwy ustnej i myślniej i inne działania duchowe, jak o tym będzie dalej mowa. Albowiem jak przechadzka, marsz i bieg są ćwiczeniami cielesnymi, tak podobnie ćwiczeniami duchowymi nazywa się wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych, a po ich usunięciu – do szukania i znalezienia woli Bożej w takim uporząd-

kowaniu swego życia, żeby służyło dla dobra i zbawienia duszy” – taką definicję podaje św. Ignacy Loyola w swojej książeczce pod tym tytułem.

W prowadzonych przez księży jezuitów domach rekolekcyjnych proponuje się zwykle odprawianie ignacjańskiego fundamentu oraz kolejnych czterech tygodni w rocznych odstępach. *Ćwiczenia duchowne* w swej dynamice obejmują klasyczne etapy chrześcijańskiego życia duchowego: od oczyszczenia, poprzez oświecenie aż do zjednoczenia. Fundament to zwięzły opis naczelnej prawdy wiary, że w ludzkiej egzystencji Bóg jest podstawowym celem i sensem życia, któremu wszystko winno być podporządkowane. Właściwe odczytanie fundamentu i głębokie przeżycie go jest konieczne do przeżycia całej dynamiki *Ćwiczeń duchownych*.

Ćwiczenia pierwszego tygodnia pomagają rekolektantowi poznać samego siebie. Odkrywa nieuświadomione, często niespójne motywy swego postępowania, niszczące go zniewolenia, namiętności i zranienia. Czyni to, aby z całym swym brzemieniem przyjść po przebaczenie i uzdrowienie do Chrystusa Ukrzyżowanego, albowiem w Jego ranach jest nasze uzdrowienie (Iz 53,5). Każda medytacja grzechu kończy się serdeczną rozmową z Jezusem rozpiętym na krzyżu.

Dzięki ewangelicznej kontemplacji drugiego tygodnia *Ćwiczeń* ziemskie życie i człowieczeństwo Jezusa stają się dla odprawiającego rekolekcje „sakramentem”, który umożliwia mu poznanie tajemnicy samego Boga. Osobom stojącym przed wyborem drogi życia, kontemplacje pomagają zdobywać wolność wewnętrzną i czystość serca względem tego, co ma być przedmiotem ich wyboru, tym zaś, którzy dokonali już wyboru – dokonać reformy życia oraz pogłębić i ożywić doświadczenie wiary.

Kontemplacje męki i śmierci Jezusa w trzecim tygodniu *Ćwiczeń* ukazują powagę i dramatyzm sytuacji człowieka po grzechu oraz nieskończoną miłość Boga, który wydał na mękę i śmierć krzyżową swojego jednorodzonego Syna po to, abyśmy mieli życie wieczne. Utwierdzają również rekolektanta w pragnieniu pełnego zjednoczenia z Jezusem i naśladowania Go także w „znoszeniu wszelkich krzywd i wszelkiej zniewagi i we wszelkim ubóstwie [...] Święta Faustyna, której kierownikiem duchowym był jezuita, ojciec Józef Andrasz, często dziękuje Jezusowi „za codzienne drobne krzyżyki, za przeciwności, za trud życia wspólnego, za złe tłumaczenie intencji, za poniżanie przez innych, za cierpkie obchodzenie się z nami, za posadzanie niewinne, za słabe zdrowie i wyczerpanie sił”.

Kontemplacja Jezusa Zmartwychwstałego podczas czwartego tygodnia stanowi integralną całość z kontemplacją męki i śmierci Jezusa w trzecim tygodniu. Te dwa wydarzenia duchowe przeżywane są jako Misterium Paschalne. Jezus odchodzi z tego świata w boleści i męce po to, aby móc znowu powrócić i obdarzyć nas pełnią radości i chwały. Pozwala nam to zachować nadzieję i wewnętrzny pokój także w chwilach próby i przeciwności życiowych i ukazuje nam, że ostatecznym celem naszego życia nie jest wewnętrzna walka, znoszenie krzywd, cierpienie i cała ziemská udręka, ale udział w wiecznym szczęściu Boga.

Ćwiczenia duchowne zakończone są kontemplacją *Ad Amorem*, stanowiącą jakby pomost między czasem intensywnej modlitwy a życiem codziennym. Bowiemy jak mówi św. Ignacy – „obecności Boga można poszukiwać we wszystkich

rzeczach, na przykład w rozmowie, w chodzeniu, w patrzeniu, słuchaniu, rozumieniu oraz we wszystkim co robimy, ponieważ Jego Boski Majestat ujawnia się we wszystkich rzeczach”.

W dalszej części publikacji autor „Zwięźle opisuje nie tylko warunki uczestnictwa, lecz także warunki dawania rekolekcji ignacjańskich. Osoby zgłaszające się na nie mają prawo znać – choćby w zarysie – metodę według, której będą prowadzone, oraz jakie wymagania stawia Kościół, zarówno im, jak i tym, których dopuszcza do towarzyszenia w Ćwiczeniach”. ***

Opracowano na podstawie „Ćwiczenia duchowne w praktyce. Uwagi odnoszące się do udzielania i odprawiania Ćwiczeń duchownych Św. Ignacego Loyoli z pełnym milczeniem i indywidualnym prowadzeniem”, Józef Augustyn SJ

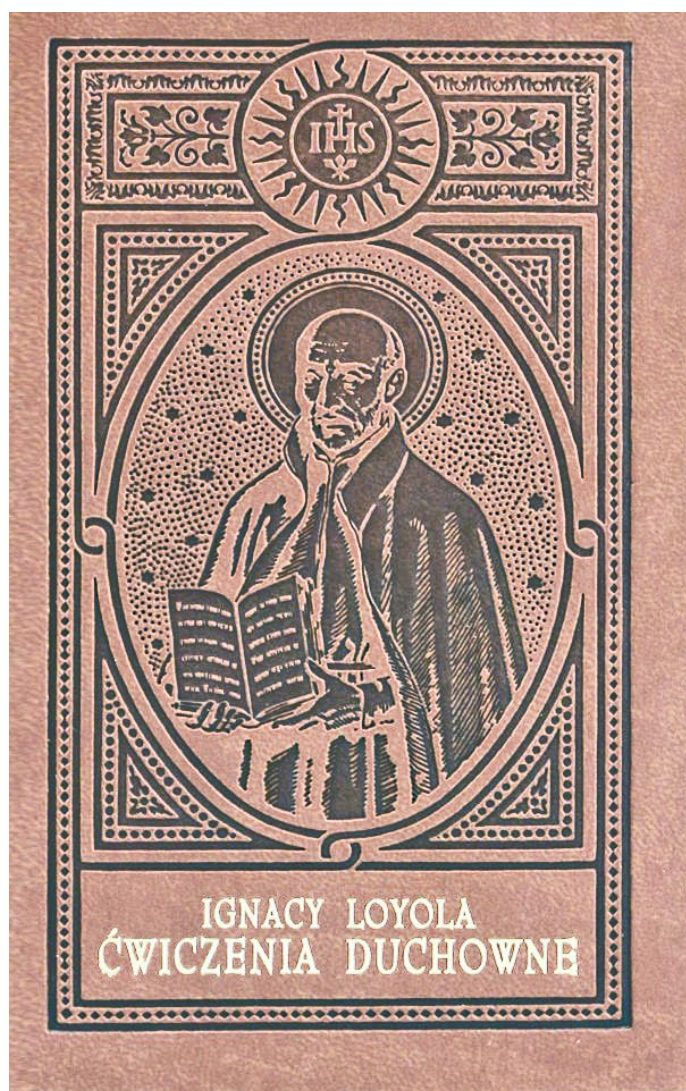
Jolanta Śliżewska-Rogala

* Ćwiczenia duchowne. Św. Ignacy Loyola. WAM 202

** Ćwiczenia duchowne w praktyce. Uwagi odnoszące się do udzielania i odprawiania Ćwiczeń duchownych Św. Ignacego Loyoli z pełnym milczeniem i indywidualnym prowadzeniem. Józef Augustyn SJ Wydawnictwo WAM 2013

*** Nota wydawcy

https://wydawnictwowam.pl/sites/default/files/24039_skrot_0.pdf



Męka Pańska w Liturgii

dokończenie ze str. 19

„rezurekcji”, czyli procesji wielkanocnej, symbolizującej Zmartwychwstanie Pańskie. Na jej czele niosą krzyż, przybrany w czerwoną sułę, przypominającą słowa Izajasza z wielkośrodkowej lekcji: „Któż jest ten, który idzie z Edomu w farbowanych szatach z Bosry? Piękny jest on w szacie swojej” – bo odziany w purpurę krwi własnej, którą grzeszny ród ludzki odkupił.

Kościół w dwojaki sposób rozważa Mękę Pańską: jako *passio amara* albo jako *passio gloriosa*. To ostatnie pojęcie jest dawniejsze.

Chrześcijanie pierwszych wieków widzieli w krzyżu nie tyle narzędzie męki, lecz raczej tron chwały. Pierwotnie nie umieszczano na krucyfikсах wizerunku Ukrzyżowanego: krzyż pokryty był kwiatami lub ozdobiony drogimi kamieniami (*crux gemmata*); takie krzyże widnieją w katakumbach i na złocistych mozaikach najdawniejszych bazylik rzymskich.

W tym samym duchu są pomyślane starochrześcijańskie teksty liturgiczne i triumfalne pieśni na cześć Krzyża Świętego, np. wyżej wspomniane hymny wielkopiątkowe i całe officjum Znalezienia i Podniesienia Krzyża świętego (3 maja i 14 września). W epoce romańskiej pojawia się na krzyżu postać Chrystusa; nie jest On doń przybity, lecz stoi na jego tle w postawie „oranta” w szatach królewskich lub kapłańskich ze złotą koroną na głowie; to ilustracja do słów Dawidowych: „Pan króluje z drzewa – *Regnavit Dominus a Ligno*”. –

W epoce gotycyzmu, pod wpływem wojen krzyżowych, pielgrzymek do Ziemi Świętej, a zwłaszcza pod urokiem św. Franciszka z Asyżu i jego zakonu, przekształca się pojęcie chrześcijańskiego ludu: zamiast zwycięstwa i triumfu wywołującego radość, bierze górę serdeczna litość i współcierpienie, ból i skrucha za grzechy, które spowodowały tę gorzką Mękę – *passio amara*. Symboliczne znaczenie zaciera się powoli, realistyczne formy uwydatniają się coraz bardziej: Chrystus wisi nagi, przybity do krzyża; zamiast korony królewskiej nosi koronę cierniową; krew sączy się obficie z otwartych ran, konające usta wymawiają 7 słów ewangelicznych. Tym krucyfiksom średniowiecznym odpowiadają takie teksty jak „*Improperia*” wielkopiątkowe, sekwencja „*Stabat Mater*” i całe rzewne officja obu święt Matki Boskiej Bolesnej w marcu i we wrześniu. Dzisiejsza liturgia uwzględniła zatem oba sposoby rozważania Męki Chrystusowej: i jako „*passio amara*”, i jako „*passio gloriosa*” albo „*beata*”: krzyż bowiem, niegdyś narzędzie męki, a dziś triumfu, prowadzi swych wyznawców przez cierpienia i ból do szczęśliwości wiekuistej chwały:

Per Crucem ad lucem.

Opracował KS na podstawie:

s. Maria Renata, niepokalanka, *Vivere cum Ecclesia t. IV – Wielki Post*
Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1949



Od naszego mola książkowego

W wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat – Narodzenie Jezusa, Jego nauczanie, Śmierć na Krzyżu i chwalebne Zmartwychwstanie stały się początkiem chrześcijaństwa i zarazem nowej epoki w dziejach ludzkości. Przepowiadane początkowo ustnie stanowiły inspirację do powstawania apokryficznych opowiadań starających się utrwalić te wydarzenia, ale niekiedy mijające się z Prawdą. Kościół przyjął jako zgodne z nauczaniem i włączył do Kanonu Pisma Świętego cztery Ewangelie: św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana.

Opisane w Ewangeliach wydarzenia nadal inspirują rozlicznych autorów. Ich dociekania dotyczą najczęściej wpływu tych wydarzeń na losy uczestników.

Jedną z pierwszych jest wielokrotnie ekranizowana powieść historyczna *Ben Hur* amerykańskiego pisarza Lewisa Wallace'a z 1880 r.

Szata Lloyda C. Douglasa, której bohaterem jest Marcellus Gallio, posiadacz wygranej szaty Ukrzyżowanego, która odmienia jego życie.

Wielki Rybak Lloyda C. Douglasa to ciesząca się niesłabnącym powodzeniem wielka opowieść o św. Piotrze, którego losy stały się źródłem inspiracji dla wszystkich następnych pokoleń chrześcijan.

Piłat i Nazarejczyk Elisabeth Dored to wersja autorki powieści o losach Poncjusza Piłata i jego żony Prokuli.

W styczniu br. nakładem wydawnictwa **Psalm18.pl**, ukazała się nowa, fascynująca powieść *Śledztwo setnika* osadzona w dramatycznych wydarzeniach u zarania chrześcijaństwa znanych autorów: Janette Oke i Davis Bunn.

Historia ma kapitalne tło historyczne – ziemię Izraela, rzymska okupacja, czasy między śmiercią Jezusa a Zesłaniem Ducha Świętego. Alban, rzymski setnik, doświadcza mocy Jezusa, gdy ten uzdrowia jego sługę (to znamy z Ewangelii). Chce pozostać wiernym rzymskim dowódcą. Jego sytuacja komplikuje się, gdy dostaje zadanie, by stwierdzić, co się stało z ciałem Jezusa. Czy zmartwychwstanie, które głoszą uczniowie proroka, ma poparcie w dowodach?

Jednocześnie bohater przeżywa oczekiwanie na małżeństwo z Leą, służącą z domu Piłata, której żona Piłata zleciła sprawdzenie, czy uczniowie Jezusa nie planują rewolty.

Łączące ich poszukiwanie prawdy sprawia, że wpadają w sieć intryg, niebezpiecznych przygód oraz... odkrywają wiarę w prawdziwego Boga.



Mężczyzn zachwyci wartka akcja, opisy bitew, walk i rozterek wewnętrznych. A kobiety wzruszą się podczas sercowych rozterek Lei.

Książka do wypożyczenia w parafialnej bibliotece lub do nabycia w kiosku parafialnym oraz na stronie wydawnictwa: www.psalm18.pl.

8 kwietnia odbyła się premiera również audiobooka tej książki – blisko 14-godzinne, profesjonalne nagranie wykonane przez aktora teatralnego Wojciecha Stolorza może uprzyjemnić długie podróże, prace domowe czy być wyjątkowym prezentem dla tych, którzy nie mogą czytać.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735





Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Grzegorz Czwartek: ks. Andrzej

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Kamil Sobota: ks. Proboszcz

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

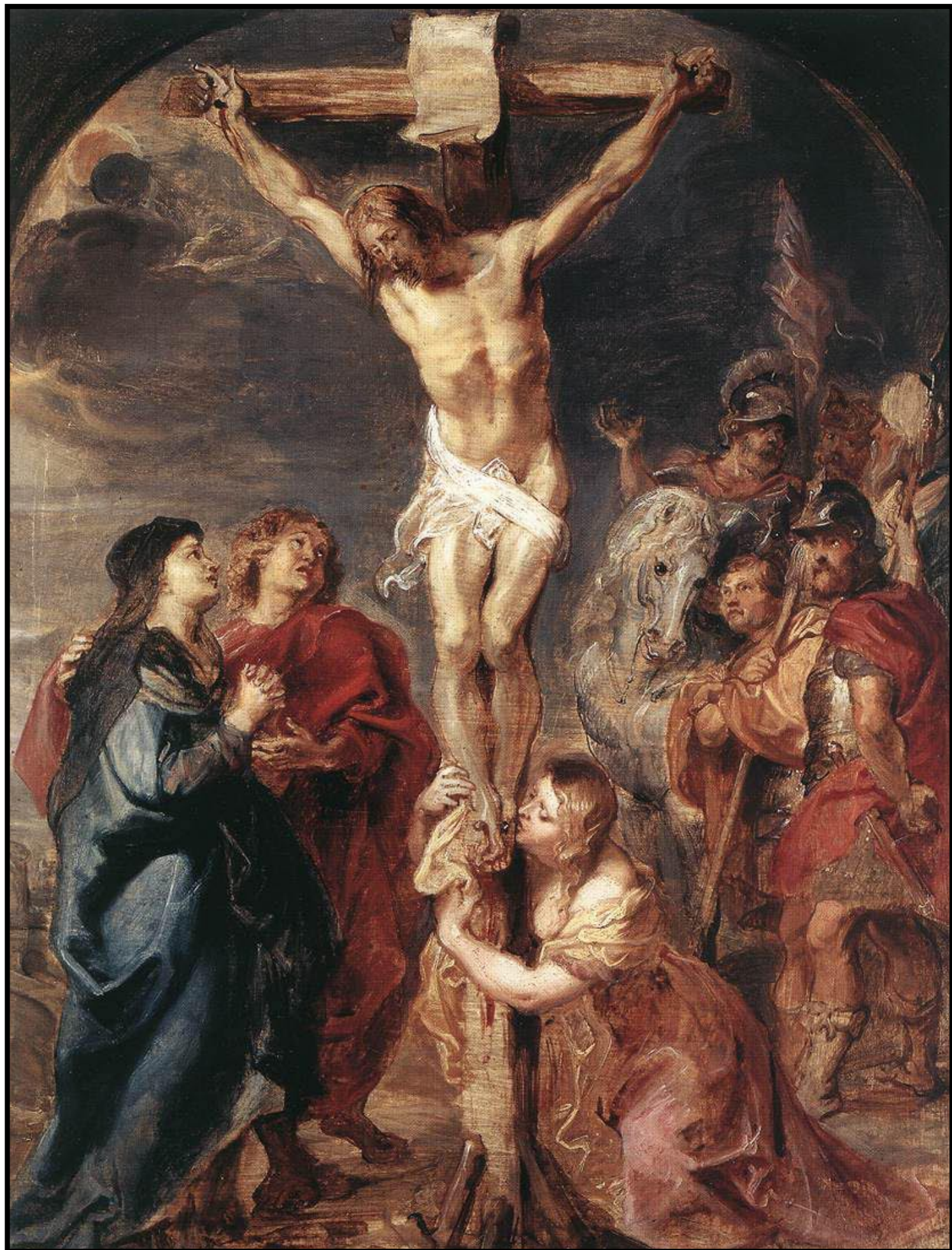
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Peter Paul RUBENS, *Christus ukrzyzowany*, 1627, Rockox House, Antwerpia